SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Piątek 9 lutego 1951

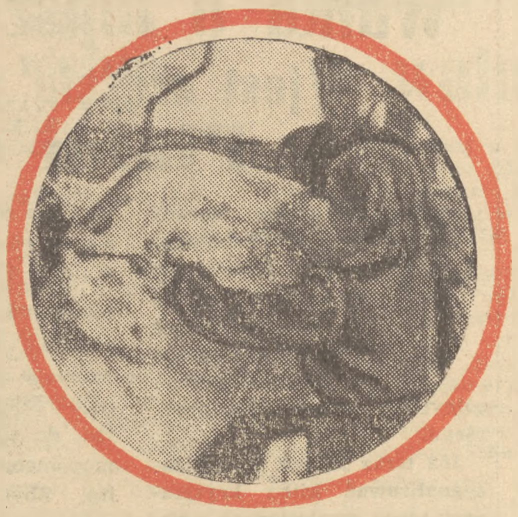
Nr. 34 (242) B

CENA 15 gr

DZIŚ w numerze:

W odpowiedzi kol. Gwizdowskiemu z Krawieckiej Spółdzielni Pracy im. M. Buczka

2.000 kapeluszy miesięcznie produkujemy z odpadków - pisze kol. R. Florczak



z Państwowej Fabryki Wyrobów Filcowych imienia Okrzei

Wynik akcji korabielnikowców u nas to przede wszystkim „nexy" — kapelusze całkowicie wykonane z odpadków włosa filcowego (według pomysłu kierownika technicznego naszych zakładów inż. Mi[illegible]cielskiego). Marnowało się dotychczas wiele włosa z filcu w filcerni, gdzie poddaje się materiał wysokiej temperaturze na rozgrzanej blasze. Na odpadki włosa nie zwracało się uwagi.

Dziś w filcerni staramy się zbierać każdy włosek, który spadnie ze stołu.

Odpadki zbieramy do worka. Oszczędzamy także na chustkach flanelowych, w które owija się filc, a które spalają się często na rozgrzanej blasze. Pilnie je suszymy i łatamy. Mamy więc rezultaty: w październiku i listopadzie zaoszczędziłyśmy 2.65 kg włosa i 24 m. flaneli, co daje 219 zł, 17 groszy. Już w samym grudniu osiągnęłyśmy więcej, niż w obu poprzednich miesiącach, bo 25 m flaneli i 3 kg włosa na sumę 243,75 zł.

Oszczędność przy skrawaniu podszewek do kapeluszy polega na starannym ścinaniu skosów. Przedtem osiągałam z metra 8 podszewek, dziś już 9. W listopadzie zaoszczędziłam 59.31 m. materiału za 736,63 zł., w grudniu — 22,70 m za 281,70 zł.

W innych fabrykach wyrobów filcowych marnowano także odpadki włosa. Zbieramy je do nowych magazynów i przetwarzamy.

Dziś produkujemy miesięcznie 2.000 kapeluszy „Nex" z samych odpadków, co da rocznie ok. 356.385 zł oszczędności.

Zapraszamy do wymiany doświadczeń fabrykę filców w Skoczowie, a także korabielnikowców ze Szkoły Filmowej w Łodzi.

Prosimy korabielnikowców z Państw. Fabryki Wyrobów Filcowych w Skoczowie i Państw. Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, aby na wezwanie kol. Florczak opowiedzieli na łamach „Sztandaru Młodych" jak rozwija się u nich akcja kompleksowego oszczędzania w ciągu ostatnich 3 miesięcy

- **Pogłębienie wrębu o 20 cm**
- **Zwiększenie wydajności pracy o 10 proc.**
- **Zmniejszenie zanieczyszczenia urobku o 5 proc.**

— brygada J. Czaji wzmaga na wezwanie B. Wałtosza walkę o obniżenie kosztów produkcji węgla

Wezwanie czołowego górnika kop. „Victoria" brygadzisty Wałtosza, który zobowiązał się zwiększyć głębokość wrębu o 50 cm, wykonywać cykl wydobywczy w ciągu jednej zmiany, zwiększyć wydajność o 5 proc. oraz podnieść czystość urobku o 20 proc., wywołało silny odzew w masach górniczych Dolnego Śląska.

Ze szczególnym entuzjazmem odpowiedzieli na apel towarzysze pracy Wałtosza — górnicy kop. „Victoria". Brygadzista J. Czaja w imieniu swej brygady zadeklarował **pogłębienie wrębu na ścianie ze 130 do 150 cm, zwiększenie wydajności pracy o 10 proc. i zmniejszenie zanieczyszczenia urobku o 5 proc.** Młodzieżowa brygada Pilarza w oświadczeniu swoim stwierdza: „Dotychczas wykonywaliśmy cykl wydobywczy w 24 godz. **Teraz zorganizujemy pracę, aby zamykać cykl w 16 godz. To będzie nasza odpowiedź na zakusy podżegaczy wojennych".**

W imieniu brygady przekładkowej **B. Herda** złożył zobowiązanie **regularnego przesuwania przenośnika łańcuchowego na ścianie Wałtosza w ciągu 70 min.,** tak aby umożliwić górnikom drugiej zmiany wykonanie na tej samej ścianie pełnego cyklu.

Zobowiązania brygad Wałtosza oraz Demkowskiego i Kubosza [illegible] **działu 6**, w skład którego wchodzą te brygady, zadeklarował w imieniu całego oddziału **przyjęcie zobowiązania wykonania planu wydobycia w 110 proc.**

Ważne zobowiązanie podjęła również brygada **Sobieraja** zatrudniona przy przebijaniu dowierzchni.

„Nasz węgiel, to nasza broń w walce z imperializmem — oświadczyli górnicy brygady Sobieraja. **Na nasze roboty wyznaczono nam 95 dni, a my przebijemy dowierzchnię w 64 dni".**

Do rad zakładowych i komitetów zakładowych PZPR oraz do dyrekcji kopalń w Wałbrzychu zgłaszają się górnicy, domagając się natychmiastowego zorganizowania zebrań masowych, na których mogliby przedyskutować wezwanie brygadzisty kop. „Victoria" i podjąć zobowiązania.

Ze 160 do 196 zwiększyła ilość wytopów brygada wytapiaczy huty „Pokój"

Z hut śląskich nadchodzą już pierwsze zwycięskie meldunki o realizacji zobowiązań dotyczących podniesienia wytrzymałości sklepień pieców martenowskich i zwiększenia ilości wytopów.

6 bm. zespoły zmianowe pierwszych wytapiaczy huty **„Pokój" E. Bitnera, W. Urbasa i F. Marka** donosły o pełnym wykonaniu zobowiązania podjętego na apel załogi huty „Bankowa".

Dzięki starannej, uważnej pracy oraz dokładnej kontroli pieca i wytrzymałości jego sklepienia, brygady te **przedłużyły kampanię agregatu z obowiązujących 160 wytopów do 196.**

„Nasze osiągnięcie — oświadczył W. Urbas — jest wynikiem upowszechnienia zdobyczy wytapiaczy radzieckich".

Przyspieszając obieg środków obrotowych poznański PDT obniży koszty obrotu o 11 proc.

Na apel załogi krakowskiego MHD, która zobowiązała się znacznie obniżyć koszty obrotu towarowego i wezwała do podejmowania podobnych zobowiązań pracowników całego handlu uspołecznionego, pierwsza odpowiedziała 6 b. m. załoga poznańskiego PDT. Po dyskusji zapadła uchwała w sprawie **obniżenia w r. b. kosztów obrotu o 11 proc. w porównaniu z r. ub.** W tym celu załoga postanowiła przyśpieszyć obieg środków obrotowych, zwalniając 1.268 tys. zł — poprzez **usprawnienie organizacji sprzedaży oraz bardziej wnikliwe planowanie zaopatrzenia pod względem asortymentu i dostosowania do potrzeb sezonowych.**

Młodzieży całego świata DO WALKI przeciwko uciskowi kolonialnemu!

Odezwa Sekretariatu SFMD na 21 lutego — Dzień Solidarności z Młodzieżą Walczącą przeciwko kolonializmowi

21 luty jest dla młodych demokratów i obrońców pokoju całego świata tradycyjnym dniem solidarności z młodzieżą walczącą przeciwko uciskowi kolonialnemu o niepodległość narodową.

Anglo-amerykański imperializm, gorączkowo przygotowując się do nowej wojny, przeszedł już do bezpośredniej agresji na Korei i nadal prowadzi kolonialną wojnę przeciw Vietnamowi; amerykański imperializm rozbudowuje bazy wojenne w krajach kolonialnych i zamierza skoszarować młodzież, aby posłużyć się nią jako mięsem armatnim w przyszłej masowej rzezi: ludy Afryki i Azji są nieludzko uciskane. Jedność młodzieży wszystkich ras, religii i opinii politycznych jest konieczna, aby uniemożliwić podżegaczom wojennym wykonanie ich zbrodniczych planów.

Najstraszliwsza masakra ma obecnie miejsce na Korei, gdzie amerykańscy imperialiści rozpoczęli agresję, która zagraża przekształceniem się w wojnę światową.

Demokratyczna młodzież całego świata powinna nieustannie żądać zaprzestania interwencji na Korei, wycofania wszystkich cudzoziemskich armii i pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej z udziałem przedstawicieli ludu koreańskiego.

Młodzież powinna także domagać się zaprzestania amerykańskiej interwencji na chińskiej wyspie Taiwan (Formoza) i wojny przeciwko republice Vietnamskiej.

Młodzież powinna żądać zaprzestania stosowania represji i terroru wobec ludów krajów kolonialnych, szczególnie na Malajach, w Birmie i Indonezji.

Tego dnia powinniśmy jednogłośnie zaprotestować przeciw okrutnemu wyzyskowi, który pogrąża w nędzy i powoduje śmierć milionowych mas młodzieży, cierpiącej pod barbarzyńskim jarzmem kolonializmu.

Niechaj miliony młodych chłopców i dziewcząt łączą się w walce o pokój i niepodległość narodową!

Niechaj we wszystkich krajach powstanie szeroki front walki przeciwko kolonializmowi, w którego skład wejdą nowe organizacje młodych obrońców pokoju, oddanych świętej sprawie wolności ludów.

2.334 spółdzielnie produkcyjne zarejestrowano do 1 bm.

W styczniu br. zarejestrowano w całym kraju **135 nowych gospodarstw zespołowych,** co powiększyło ogólną liczbę istniejących spółdzielni produkcyjnych do **2.334.**

W socjalistycznej przebudowie wsi przoduje **woj. szczecińskie,** gdzie w końcu stycznia 25 proc. ogólnej ilości gromad zorganizowało gospodarstwa zespołowe.

Spośród powiatów na czoło wysunął się **pow. Drawsko** w **woj. koszalińskim.** Mało i średniorolni chłopi tego powiatu **zorganizowali już spółdzielnie we wszystkich bez wyjątku gromadach.**

E. Berlinguer otworzył obrady KW ŚFMD w Pradze

W środę rozpoczęły się w **Pradze** obrady Komitetu Wykonawczego ŚFMD.

W obradach uczestniczą przedstawiciele młodzieży 24 krajów. Pierwsze posiedzenie zagaił przewodniczący ŚFMD Enrico **Berlinguer.**

Nie powinno być żadnych podstaw do odraczania zwołania konferencji 4 mocarstw w sprawie demilitaryzacji Niemiec

Odpowiedź Rządu ZSRR na notę rządów Francji, W. Brytanii i USA

23. 1. br. ambasador Francji, charge d'affaires USA oraz charge d'affaires W. Brytanii wręczyli ministrowi Spr. Zagr. ZSRR — Wyszyńskiemu jednobrzmiące noty swych rządów w odpowiedzi na noty rządu radzieckiego z 30. 12. 1950 r., dotyczące zwołania Rady Ministrów Spr. Zagranicznych ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji celem rozpatrzenia sprawy wykonania układu poczdamskiego o demilitaryzacji Niemiec.

5 b. m. minister Spr. Zagr. ZSRR — Wyszyński przyjął ambasadora Francji, charge d'affaires USA oraz charge d'affaires W. Brytanii i wręczył im noty zawierające odpowiedź rządu radzieckiego.

Rząd francuski w nocie z 23.I. br. stwierdza m.in. w związku z radziecką propozycją zwołania konferencji ministrów spr. zagr., iż na konferencji tej powinny być rozpatrywane obok problemów Niemiec i Austrii również inne zagadnienia. Zagadnień tych nota nie wymienia. W dalszym ciągu nota stwierdza, iż na zaproponowanym przez rząd francuski spotkaniu wstępnym przedstawicieli 4 rządów winni oni rozpatrzyć te zagadnienia, aby ustalić w jakim sformułowaniu należy je umieścić na porządku dziennym i w jakiej kolejności — w celu „ustalenia możliwej wzajemnie do przyjęcia podstawy do dyskusji". W zakończeniu nota proponuje, aby wstępna narada zwołana została w Paryżu.

Ministerstwo Spr. Zagr. ZSRR w odpowiedzi swej z 5.II. br. stwierdza m. in.

1 Wykonanie postanowień układu poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec i usunięcie rozbieżności w stanowisku 4 mocarstw w tej sprawie **ma doniosłe znaczenie dla osłabienia istniejącego obecnie napięcia sytuacji międzynarodowej i niewątpliwie znacznie sprzyjałoby poprawie stosunków między Francją, W. Brytanią, USA i Zw. Radzieckim.** Tymczasem nowojorska narada ministrów spr. zagr. Francji, USA i W. Brytanii we wrześniu 1950 r. oraz późniejsze kroki rządów tych państw **zmierzają wyraźnie do odbudowy w Niemczech Zach. regularnej armii niemieckiej oraz do tak olbrzymiego zwiększenia zbrojeń w Europie i w USA, iż budzi to coraz większe obawy wśród narodów, które jeszcze niedawno przeżywały wstrząsy i niedole II wojny światowej.** Z tego właśnie powodu rząd radziecki jeszcze 30.XI. ub. r. podjął inicjatywę zwołania Rady ministrów spr. zagr. celem przedyskutowania sprawy demilitaryzacji Niemiec. Ponieważ rząd Francji, podobnie jak rządy W. Brytanii i USA również oświadcza iż dąży do trwałego polepszenia stosunków między Francją, W. Brytanią, USA i ZSRR oraz do usunięcia przyczyn istniejącego w chwili obecnej napięcia międzynarodowego, **rząd radziecki uważa, że w takim wypadku nie powinno być żadnych podstaw dla dalszego odraczania zwołania Rady ministrów spr. zagr.**

Obecnie w znacznej mierze ujawniło się już rzeczywiste znaczenie nowojorskiej decyzji 3 mocarstw. Całemu światu wiadome jest, że między rządami Francji, USA i W. Brytanii z jednej strony a rządem Adenauera w Bonn z drugiej, **już nie pierwszy miesiąc toczą się daleko sięgające rozmowy, których niebezpieczne znaczenie zrozumiałe jest wszystkim miłującym pokój narodom Europy.** W związku z tym należy podkreślić również fakt rozmów gen. Eisenhowera z rządem Adenauera — zwolennika odwetu — **w sprawie włączenia wskrzeszanej armii niemieckiej w skład t. zw. „zjednoczonych sił zbrojnych"** oraz mianowania właśnie w chwili obecnej gen. Eisenhowera dowódcą naczelnym tych sił zbrojnych, **co w żaden sposób nie daje się pogodzić z oficjalnymi oświadczeniami o dążeniu do pokoju.**

Plany wykorzystania wskrzeszanych niemieckich sił zbrojnych, **jako powolnego narzędzia określonego ugrupowania państw,** oparte są na niepewnym gruncie, gdyż pod patronatem rządu zwolenników odwetu pokroju Adenaura - Schumachera **coraz bardziej wzmacniają obecnie w Niemczech Zach. swe wpływy i bezpośrednią władzę rozwścieczeni niepowodzeniami militaryści spośród pogrobowców hitlerowskich,** którzy sami chcą wykorzystać istniejącą sytuację dla swych agresywnych, imperialistycznych celów.

Fakt, że ponadto **w szeregu państw Europy oraz w USA zwiększenie armii i wyścig zbrojeń przybrały niespotykane rozmiary,** potęguje, rzecz jasna, znacznie napięcie sytuacji międzynarodowej i zaniepokojenie wśród narodów.

Powstała tego rodzaju sytuacja, że konferencję ministrów

(Dokończenie na str. 4)



Robotnicy fabryki narzędzi rolniczych w Pekinie piszą wspólny list do wodza narodu chińskiego Mao Tse-tunga, w którym wyrażają gotowość udzielenia wszechstronnej pomocy walczącym Koreańczykom. TASS

Delegacja ZMP PRZYJĘTA ZOSTAŁA W MOSKWIE przez sekretarzy KC Komsomołu

(Telefonem z Moskwy)

Delegacja ZMP, w skład której wchodzą przodownicy pracy — górnicy, budowlani i włókniarze, bawiąca obecnie w Moskwie — została przyjęta 5 bm. w KC Komsomołu przez sekretarzy KC, tow. tow. **Koczemasowa i Siemiczastnego,** oraz kierowników Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej.

Na przyjęciu tym ustalono plan pobytu delegacji, uwzględniający szeroko zainteresowania członków delegacji. Plan przewiduje m. in. zwiedzenie Moskwy, wyjazdy do poszczególnych zakładów pracy, spotkania z młodzieżą komsomolską.

W Moskwie delegacja była w Mauzoleum **LENINA,** oraz zwiedziła wystawę podarunków dla tow. **STALINA** z okazji 70-lecia Jego urodzin.

Przodownicy pracy byli również w Teatrze Czerwonej Armii na sztuce „Pamiętny rok 1919", w sali im. Czajkowskiego na występach baletu pod kierownictwem I. Moisiejewa oraz w jedynym na świecie kinie filmu trójwymiarowego.

W tych dniach grupa górników wyjeżdża do **Donbasu,** grupa robotników budowlanych — do **Stalingradu,** a grupa robotników przemysłu włókienniczego — do **Leningradu.**

Z. P.

200 proc. rocznego planu sprzedaży zboża Państwu zadeklarowali chłopi z gromady Oblewice

Każdy dzień przynosi nowe setki ton zboża sprzedawanego państwu przez chłopów, którzy pragną przed terminem wykonać swe zobowiązania na rok gospodarczy 1950-51.

Zbiorowe dostawy zboża odbyły się ostatnio m. in. w gromadach: **Skomorochy i Tuczenty,** pow. hrubieszowski oraz w pięciu gromadach pow. zamojskiego. Roczny plan dostaw zboża wykonało już ponad **300 gromad woj. lubelskiego.**

W gromadzie **Oblewice, gm. Łeba, woj. gdańskie,** która wykonała już w **140 proc.** roczny plan sprzedaży zboża państwu, otrzymując nagrodę w postaci radioodbiornika i biblioteki, **zadeklarowano dalszą sprzedaż, aby wykonać łącznie 200 proc. planu.**

IX Akademickie Mistrzostwa Świata

Polacy zdobyli ogółem 3 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale

(TELEFON WŁASNY)

7 bm. zakończyły się IX Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata. W dniu tym odbył się bieg na 30 km. oraz otwarty konkurs skoków.

W biegu zdecydowanie zwyciężyli zawodnicy radzieccy, z których **Oljaszew** przybył pierwszy w czasie 1:56,42, a 4 następnych uplasowało się w pierwszej szóstce. Polacy nie odnieśli w tym biegu ani w konkursie skoków żadnych poważniejszych sukcesów.

W kombinacji alpejskiej, której wyniki ogłoszono we środę, triumfował znowu DZIEDZIC, który zdobył tytuł akademickiego mistrza świata. Brązowy medal w tej konkurencji uzyskał Polak Roy.

W konkurencji kobiecej mieliśmy wprawdzie szanse na zajęcie II miejsca, jednakże zbyt ryzykowna jazda Grocholskiej i spowodowane tym 3 upadki na trasie dały w wyniku słaby czas i spadek do V pozycji. **Wyniki: Moserova (CSR) 2,51 pkt., 2) Parmova (CSR) 12,94 pkt., 3) Kodelska (Polska) 16,49 pkt., 4) Kowalska (Polska) 16,95 pkt., 5) Grocholska 18,73 pkt.,**

7 bm. odbyło się także uroczyste wręczenie medali uczestnikom igrzysk. **Pełny sukces odnieśli tu łyżwiarze i łyżwiarki radzieckie, którzy zdobyli za jazdę szybką na lodzie 6 razy po 3 medale. Polacy otrzymali następujące medale: Dziedzic — 2 złote, Grocholska — 1 złoty, Roy — 1 srebrny, 1 brązowy, Kowalska — 1 srebrny, Kodelska — 1 brązowy.**

Wieczorem po defiladzie sportowców odbyło się uroczyste zamknięcie zawodów.

(Szewczyk)



W międzyzakładowym współzawodnictwie młodzieżowym za ub. półrocze pierwsze miejsce zdobyli młodzi robotnicy ZPB im. 1 Maja w Łodzi. Na zdj.: zwycięska drużyna. Foto-AR Scharfharo

Delegat ZSRR wzywa ONZ do potępienia i powstrzymania agresji USA wobec Chin

We wtorek Komisja Polityczna Zgrom. Ogólnego ONZ wznowiła rozpatrywanie skargi ZSRR na agresję USA przeciwko Chińskiej Republice Ludowej.

Przedstawiciel ZSRR **Carapkin** złożył oświadczenie w sprawie skargi na pogwałcenie granic powietrznych Chin przez siły lotnicze USA oraz na bombardowanie i ostrzeliwanie przez nie terytorium chińskiego.

Liczba naruszeń granic Chin oraz udział w nich olbrzymiej ilości samolotów wyklucza możliwość „błędu" ze strony lotników, jak to „tłumaczy" przedstawiciel USA — stwierdził m. in. Carapkin.

Naruszenie terytorium chińskiego oraz okupacja Taiwanu są ogniwami jednego łańcucha i **świadczą o planach USA rozszerzenia agresji na Chiny.**

Wskazując na oburzenie, jakie w całych Chinach wywołała agresja USA, Carapkin podkreślił, że ONZ nie może ignorować agresji USA przeciwko Chinom, **agresji, w toku której USA brutalnie naruszyły podstawową zasadę Karty ONZ, zabraniającą stosowania siły lub groźby zastosowania siły wobec jakiegokolwiek bądź państwa.**

W imieniu delegacji ZSRR Carapkin zgłosił rezolucję stwierdzającą, że Zgrom. Ogólne potępia bezprawne akty rządu USA wobec Chin oraz obarcza rząd amerykański pełnią odpowiedzialności za te akty i za wszelkie następstwa, do jakich mogą one doprowadzić. Rezolucja zaleca również, aby Rada Bezpieczeństwa podjęła niezwłocznie **wszelkie kroki nieodzowne dla zapobieżenia bezprawnym aktom rządu USA, naruszającym suwerenność Chin oraz wyrządzającym szkody Chińskiej Republice Ludowej i jej ludności cywilnej.**

W dyskusji zabrał głos delegat Polski dr **Suchy,** który m. in. zażądał potępienia akcji USA przez ONZ „nie tylko z uwagi na jej barbarzyński i zbrodniczy charakter, lecz również dlatego, że **niepotępienie jej zachęci USA do kontynuowania ich trwających od lat i gorączkowo dziś ponawianych prób zdobycia hegemonii nad całymi Chinami".**

Plany te — powiedział dr Suchy—są częścią zadania, jakiego podjął się imperializm amerykański, a mianowicie zmiażdżenia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Azji. Koła rządzące USA sądzą, że po przywróceniu władzy Czang Kai-szeka uzyskają olbrzymią bazę strategiczną dla projektowanej przez nich „wojny prewencyjnej" przeciwko ZSRR, „która przynieść ma realizację ich ambicji zdobycia hegemonii światowej".

Dr Suchy wezwał ONZ do podjęcia **natychmiastowych kroków, mających na celu wycofanie wszystkich sił zbrojnych USA z Taiwanu i innych terytoriów należących do Chin.**

JAK PRZYGOTOWAĆ i PRZEPROWADZIĆ
Powiatową Naradę Aktywu Wiejskiego ZMP

Wzmóc pracę ZMP-owską na wsi — takie zadanie postawiła PZPR przed aktywem ZMP. Dzięki trosce i pomocy kierownictwa Partii — Krajowa Narada Aktywu Wiejskiego ZMP jasno i dokładnie wskazała, co i jak ma robić organizacja ZMP-owska na wsi. Wskazania te, które są bojowym programem działania aktywu i wiejskich kół ZMP, zawarte zostały w Uchwale Plenum Zarządu Głównego ZMP „O WZMOŻENIE PRACY ZMP NA WSI".

Za kilka dni rozpoczną się powiatowe narady aktywu wiejskiego ZMP, których celem jest wprowadzenie w codzienne życie kół ZMP i młodzieży na wsi Uchwały Plenum Zarządu Głównego. Narada Powiatowa i specjalne zebrania kół ZMP, które mają się odbywać w tym samym czasie, mają zapoczątkować zdecydowaną walkę o dokonanie przełomu w pracy ZMP na wsi, o wzmocnienie organizacji ZMP-owskiej na wsi.

W ten sposób Powiatowe Narady Aktywu Wiejskiego odegrają niezwykle ważną i decydującą rolę w wykonaniu zadań, jakie Partia stawia przed ZMP-owcami na wsi. Zarządy Powiatowe ZMP muszą zrozumieć, że narady te nie są po prostu jedną więcej odprawą czy akcją — obecne narady aktywu wiejskiego są jednym z najważniejszych, przełomowych wydarzeniem w pracy aktywu. Dlatego muszą one być ze szczególną starannością przygotowane i dobrze przeprowadzone we wszystkich powiatach.

*

Narada powinna mieć w programie trzy punkty porządku dziennego: **1. Referat „O wzmożenie pracy ZMP na wsi naszego powiatu". 2. Dyskusja. 3. Uchwała o najbliższych zadaniach wiejskiej organizacji ZMP na terenie powiatu.**

REFERAT

Od referatu zależy w dużym stopniu udanie lub nieudanie się narady. **Musi on być krótki i niezwykle rzeczowy**, oparty w całości na pracy kilku typowych organizacji ZMP w powiecie, np. jednej typowej dla powiatu gminy, jednego zespołu PGR, POM-u, spółdzielni produkcyjnej. Dlatego aktywiści powiatowi muszą wyjechać na kilka dni do kół i zarządów ZMP, aby zebrać tam najświeższe materiały o ich pracy. Jest to niezbędne po to, aby referat spełnił swoje zadanie.

Dużo miejsca i uwagi musi być w referacie poświęcone dotychczasowej pracy i nowym zadaniom kół ZMP we wsiach drobnotowarowych i pracy wśród młodzieży tych wsi.

Referat powinien trzymać się ściśle zadań postawionych przez Uchwałę Plenum ZG. Omawiając dotychczasową pracę i wytyczając zadania, **referat powinien wyczerpać zagadnienia rozwinięcia politycznej pracy uświadamiającej na wsi, udziału ZMP w podnoszeniu gospodarki na wsi oraz we wzmacnianiu pracy POM-ów, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, zaspakajania potrzeb i zainteresowań młodzieży oraz powiększania i wzmocnienia organizacji wiejskiej ZMP.**

Poza tym referat musi omówić szeroko dotychczasową pracę świetlic wiejskich i zadania ZMP w pracy kulturalno-oświatowej.

Aby referat poruszył uczestników narady, aby naprawdę zmobilizował aktyw do nowych zadań i przyczynił się do dokonania przełomu, **musi on mówić o zadaniach na najbliższe dni i tygodnie, czyli o zadaniach ZMP w wiosennej akcji siewnej oraz w walce o całkowite wykonanie planu skupu zboża.** Referat musi więc powiedzieć, jak ZMP-owcy powinni przygotować się i poprowadzić polityczną pracę uświadamiającą wokół skupu zboża, jak mają oni wyjaśniać zasady ściągalności podatku gruntowego, jak w okresie siewów walczyć o podniesienie gospodarki na wsi, o wzmocnienie pracy POM-ów, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych itp.

Należy pamiętać, że wszystkie zadania muszą wynikać z sytuacji, jaka panuje w danym powiecie, a więc np. mówiąc o skupie zboża, referat musi zanalizować dotychczasowy stan skupu, wykonania planów skupu przez poszczególne gminy oraz udział kół ZMP w walce o skup. Mówiąc o przygotowaniu siewów, trzeba wskazać, jak dotąd przebiega przygotowanie w powiecie, czy kończą się remonty w SOM-ach, czy sprawnie przebiega rozdział kredytów, czy robione są już plany pomocy sąsiedzkiej itp. oraz na co należy zwracać szczególną uwagę koła ZMP w swojej pracy.

Wreszcie — referat musi być prosty, jasny, zrozumiały i dostępny. Trzeba wyrugować z niego wszelkie zbyteczne upiększenia, puste, górnolotne wyrażenia.

Jak widać z powyższego — **referat wymaga starannego opracowania i dużego wysiłku** ze strony całego prezydium Zarządu Powiatowego.

Przed rozpoczęciem pracy nad referatem należy jeszcze raz przestudiować Uchwałę ZG „O wzmożenie pracy ZMP na wsi" (zamieszczoną w 29 numerze „Sztandaru Młodych"), przemówienie sekretarza KC PZPR, tow. Zambrowskiego, referat sekretarza ZG ZMP, tow. Farugi i podsumowanie przewodniczącego ZG ZMP tow. Matwina na Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego ZMP (materiały te były również zamieszczone w „Sztandarze Młodych") oraz artykuł tow. Stalina o pracy aktywu komsomolskiego na wsi.

Referat powinien być już na kilka dni przed naradą przeczytany i poprawiony na posiedzeniu prezydium ZP, a następnie uzgodniony w Komitecie Powiatowym PZPR.

UCZESTNICY NARADY

Na powiatową naradę aktywu wiejskiego ZMP powinno przybyć 100 do 200 uczestników z terenu. Powinni na nią przybyć w pierwszym rzędzie **wszyscy przewodniczący zarządów gminnych, zespołowych i kół ZMP oraz niektórzy specjalnie wyróżniający się członkowie kół**, np. doświadczeni agitatorzy, przewodniczący LZS-ów, kierownicy świetlic, kierownicy zespołów PR, przodownicy pracy z PGR-ów, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych, pracownicy Gminnych Spółdzielni, młodzi listonosze itp.

Należy zaprosić również sekretarzy kilku Podst. Org. PZPR, delegację młodych robotników, np. z ekip łączności ze wsią, kilku młodych nauczycieli, komendantów SP itp. Znaczną część uczestników stanowić powinny dziewczęta.

DYSKUSJA

Dyskusja zależy przede wszystkim od referatu, który powinien poruszyć do głębi uczestników i pobudzić ich do śmiałych, rzeczowych wystąpień. **Dyskutanci powinni mówić o tym, jak dotąd ich organizacja wywiązywała się ze swoich zadań pomagania Partii oraz jak będą teraz dokonywali przełomu w pracy ZMP-owskiej w warunkach swojej wsi, PGR-u czy POM-u.**

Należy pilnie przestrzegać, aby wypowiedzi były rzeczowe i mówiły o doświadczeniach pracy kół i zarządów, aby krytykowały śmiało braki pracy zarządów ZMP, nieporządki i biurokratyzm w pracy Gminnych Spółdzielni, Rad Narodowych, świetlic, LZS-ów itp. Wypowiedzi ogólnikowe, oderwane od pracy terenowej, prezydium narady powinno kierować ku sprawom terenu przez zadawanie odpowiednich pytań.

UCHWAŁA

Narada powinna podjąć uchwałę o najważniejszych zadaniach wiejskiej organizacji ZMP w powiecie, ściśle dostosowaną do potrzeb i sytuacji danego powiatu. Uchwała ta ma być opracowana na podstawie Uchwały ZG. **Musi ona bardzo dokładnie i nadzwyczaj rzeczowo wskazać, co i jak mają robić wiejskie koła ZMP na terenie danego powiatu**, szczególnie w akcji siewnej i walce o skup zboża, aby wzmóc swoją pracę i dokonać w niej przełomu.

Uchwała wymaga od Zarządu Powiatowego również starannego przygotowania, jak referat. Oczywiście, po wysłuchaniu dyskusji na naradzie, projekt Uchwały, przygotowany przez ZP, powinien być uzupełniony o te zadania, które wniesie dyskusja.

Uchwała Powiatowej Narady Aktywu Wiejskiego ZMP powinna być roboczym, bojowym programem działalności kół ZMP na terenie powiatu.

*

Duże znaczenie dla sprawnego przebiegu narady ma również dobre przygotowanie sali — dekoracje, opał, dostateczna ilość miejsc siedzących. Szczególną uwagę należy zwrócić również na zapewnienie uczestnikom dobrego dojazdu z terenu (samochody, wozy), wyżywienia, noclegu (jeśli nie zdążą wrócić na noc do domu) itp.

*

Kierownictwo ZMP przywiązuje wielką wagę do dobrego przygotowania i przeprowadzenia Powiatowych Narad Aktywu Wiejskiego ZMP jako do decydującego etapu walki o wzmożenie pracy ZMP na wsi. Dobre przygotowanie i przeprowadzenie tych narad rozpocznie dokonywanie zasadniczego przełomu w pracy ZMP-owskiej na wsi, zmobilizuje siły młodzieży do walki o sprawne wykonanie siewów i planu skupu zboża i uczyni z ZMP pierwszego pomocnika Partii na wsi.

J. OLBRYCHT

Kwiatki z atlantyckiej łączki

Pan Dulles jest zadowolony

Doradca Johna Fostera Dullesa, który bawi od kilkunastu dni w Japonii — Allison wyraził na konferencji prasowej w Tokio w imieniu swego szefa „zadowolenie z przebiegu dotychczasowych rozmów z przedstawicielami rządu japońskiego".

No cóż, p. Dulles może być rzeczywiście zadowolony. Czyż bowiem nie jest miła dla jego ucha wiadomość, że np. dnia 3 lutego policja japońska aresztowała 409 osób, oskarżając je o „sympatie komunistyczne" i kolportaż dziennika podziemnego „Głos Pokoju"?

(s. k.)



„Najważniejszy" surowiec

Na konferencji prasowej premier Francji Pleven oświadczył, że uniknięcie wstrząsów gospodarczych podczas zbrojeń prowadzonych w Europie Zachodniej może nastąpić tylko drogą „uczciwego i odpowiedniego rozdziału surowców".

Wśród surowców potrzebnych Francji Pleven wymienił... papier gazetowy(!)

Cóż robić, gdy się jest papierowym premierem?

Całkiem proste! Potrzeba mieć dużo papieru do publikowania zarządzeń, otrzymywanych z Waszyngtonu.

L. S.

WOJEWÓDZKIE NARADY AKTYWU SZKOLNEGO TRWAJĄ...

Walka o lepsze wyniki w nauce jest częścią walki o wykonanie Planu 6-letniego

Wojewódzkie Narady Aktywu Szkolnego trwają. Odbyły się one dopiero w kilku województwach i dlatego nie można jeszcze wyciągnąć ogólnych wniosków z ich przebiegu.

Już teraz jednak trzeba zasygnalizować kilka krytycznych uwag wyniesionych z obserwacji dotychczasowych narad. Powinny one przestrzec Zarządy Wojewódzkie, które narady organizować będą w następnym terminie, przed popełnieniem podobnych błędów.

A więc przede wszystkim: obrady poświęcone są głównie zagadnieniom walki o wyniki w nauce.

Ale dla każdego aktywisty jasne jest przecież, że ta nauka to nie są po prostu wyścigi w zdobywaniu dobrych stopni, albo też uczenie się dla samej przyjemności posiadania wiedzy. **Każdy aktywista dobrze wie, że nasza walka o wyniki w nauce wiąże się ściśle z walką klasy robotniczej, z walką naszego całego narodu o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego i innych planów, które postawimy sobie po nim, że ściśle wiąże się z rozszerzaniem kadry budowniczych, twórców, inżynierów socjalizmu.**

A jednak dyskusja na naradach nie wskazywała na to, że aktywiści szkolni dostatecznie ściśle wiążą te wielkie sprawy z swoją codzienną walką o wyniki w nauce.

Trzeba zdawać sobie sprawę z celu walki o wyniki nauczania

Owszem, referowali płynnie wzrost krzywej dobrych ocen — mówili szeroko o formach walki w poszczególnych szkołach — ale nie wskazywali zupełnie na cel tej walki i cel nauki. Z wielu wypowiedzi można było wnioskować, że zagadnienia te oderwane są zupełnie od codziennej pracy szkoły — że szkoła nie przeżywa i nie rozumie swojej walki o naukę — jako części wielkiej walki o Plan.

Dyskusja najczęściej ograniczała się do wymiany metod walki o wyniki tylko w ich najbardziej wąskim sensie: tzn. do sprawy zespołów samopomocy, kół naukowych itp. **Zbyt mało mówiono o pracy politycznej i wychowawczej w szkole, o szkoleniu ideologicznym — które przecież również poważnie wpływa na zmianę stosunku do nauki, na wzmożenie walki o poprawę jej wyników.**

Poważne braki miała dyskusja na naradzie w Opolu.

Operowano cyframi, ba, nawet wykresami i to byłoby bardzo cenne, gdyby nie fakt, **że za zestawieniami dobrych ocen zupełnie zginął w dyskusji żywy, walczący o nie, zdobywający je z trudnościami człowiek. Nikt jakoś z dyskutantów nie opowiedział o koledze z tej samej szkoły, o jego trudnościach — lub osiągnięciach, nikt nie wysuwał przodowników nauki — i nie mówił o ich metodach.**

A tego nam w organizacji szkolnej potrzeba.

W naradach powinna brać udział młodzież robotnicza

Poważnym brakiem w organizacji narad jest fakt, że ani na naradzie olsztyńskiej, ani opolskiej, ani warszawskiej organizacja nie zatroszczyła się o przybycie na naradę delegacji młodzieży robotniczej.

Jednym z naszych najpoważniejszych zadań na odcinku szkolnym w walce o realizację uchwał Rady Naczelnej jest przecież nawiązanie stałego, ścisłego kontaktu z młodzieżą robotniczą, trzonem naszej organizacji.

Zaproszenie przedstawicieli robotniczej młodzieży na naradę szkolną, wspólna dyskusja, w której głosy młodzieży robotniczej mogłyby być niewątpliwie bardzo cenne — to jeszcze jedna droga nawiązania tego tak bardzo szkolnej organizacji potrzebnego kontaktu. Zarządy Wojewódzkie zaniedbały tę sprawę, mimo że zupełnie wyraźnie o niej wspomniała odnośna instrukcja ZG.

Zarządom Powiatowym ZMP i Wydz. Oświaty WRN pod uwagę

Na narady w Olsztynie i Warszawie woj. nie przybył żaden przedstawiciel Wydziału Oświaty Woj. Rady Narodowej. A szkoda. I aktywowi szkolnemu przydałaby się pomoc tej instancji — i Wydziałowi Oświaty z pewnością ułatwiłoby pracę bezpośrednie zapoznanie się z bolączkami i osiągnięciami młodzieży. Trudno naprawdę zrozumieć tę obojętność Wydziału Oświaty w stosunku do narad, które powinny stać się i staną się niewątpliwie ważnym momentem w dalszej pracy szkolnej.

I jeszcze jedna, maleńka i ogromnie charakterystyczna dla stosunku niektórych naszych instancji organizacyjnych do kół szkolnych — uwaga:

Na naradzie aktywu szkolnego woj. warszawskiego był obecny tylko jeden przewodniczący Zarządu Powiatowego. Pozostałych narada nie interesowała.

Na naradzie w Opolu przewodniczących ZP ZMP było wprawdzie więcej, ale żaden z nich nie wziął udziału w dyskusji. I wreszcie w Olsztynie — jeden z przewodniczących ZP sprowokowany przez przewodniczącego narady zabrał głos i stwierdził:

„Cóż... dotychczas bardzo mało się interesowałem organizacją szkolną... Nic na jej temat nie mogę powiedzieć.."

J. WALASZCZYK

(1)

Edmund Jan Osmańczyk

ROBERT

Opowiadanie „ROBERT", zamieszczone poniżej, stanowi rozdział książki E. J. Osmańczyka pt. „MŁODE NIEMCY", która ukaże się latem br. nakładem Sp. Wyd. - Ośw. „Czytelnik". Książka dedykowana jest młodzieży polskiej i niemieckiej z ZMP i FDJ. Wydarzenia, o których mowa w opowiadaniu „Robert", autor przeżył podczas swojej niedawnej podróży do Niemiec Zachodnich. RED.

W powrotnej drodze od Młodych Szpaków spotkałem Roberta. Wracał z drugiej szychty. Pyłem węglowym oblepione rzęsy tworzyły czarną owalną obwódkę wokół jasno - niebieskich oczu. W świetle latarni ulicznej oczy Roberta błyskały niesamowicie. Był wyraźnie czymś wzburzony.

— Chodź! — powiedział. — Tu obok zaraz jest gospoda. Opowiem ci ciekawe rzeczy.

Robert ma 22 lata i od czterech lat — jest górnikiem. Tak jak jego ojciec, tak jak jego dziad. Trzecie pokolenie buntuje się jednak silniej niż dwa poprzednie, wyjałowione tradycją niemieckich związków zawodowych. Robert nie miał możności zróść się z tą tradycją, jak dziad, czy ojciec. Gdy Robert miał 5 lat, to duma dziada i ojca, ich górniczy Gewerkschaftsbund już nie istniał. Miejsce jego zajął hitlerowski Arbeitsfront [1]), a miliony „gewerkschaftowców" nie zaprotestowały przeciw temu nawet jednogodzinnym strajkiem. Ojciec Roberta coprawda coś tam krzyczał ponoć na kopalni, potem go 6 tygodni w domu nie było, przesiedział się w areszcie, a potem już był cichy i spokojny przez całe 3 lata robertowego dzieciństwa i młodości. Do żadnej partii ani przedtym, ani wtedy nie wstąpił. W wyborach w Republice głosowali zawsze ojciec i dzieci na SPD [2]).

W 1946 roku oczywiście tak samo. Czy w Trzeciej Rzeszy ojciec stawiał krzyżyk na kartce wyborczej po słowie „nein", tego Robert nie wiedział. Ojciec milczał, a Robert śpiewał piosenki wyuczone w Hitlerjugend. Matka w takie dni wzdychała ciężko i modliła się do Matki Boskiej z Kevelaer, opiekunki strapionych Nadreńczyków.

Pod koniec wojny był Robert pół roku w Wehrmachcie, z czego cztery miesiące na zachodnim froncie. Pół roku był Robert w niewoli amerykańskiej. Nie czekał zwolnienia, uciekł. W kopalniach było brak rąk do pracy, więc przyjęto go natychmiast. Pod ziemią nauczył się wreszcie myśleć. Oczywiście, przy pomocy starszych doświadczonych towarzyszy pracy, którzy tym się różnili od ojca, że wszędzie wietrzyli politykę. Strzępy tych podziemnych rozmów przyniósł Robert do domu, ale nie znajdował dla nich dobrego echa.



Młodzież Niemiec Zach. Imperialiści z USA usiłują popchnąć do nowych awantur wojennych — w NRD młodzież niemiecka masowo włącza się w szeregi bojowników o pokój. Na zdjęciu — jeden z chórów FDJ.

„Twój ojciec — mówili towarzysze pracy — zawsze był tylko związkowcem, „nur Gewerkschaftler", i takim pozostał. Po prostu nie rozumie, że walka klasowa wymaga walki, a nie ciągłego kompromisu".

Dla Roberta odkrycie pod ziemią faktu istnienia walki klasowej było przeżyciem nie lada. Przez pierwsze dni, gdy pojął wreszcie treść dwóch w zestawieniu nieznanych mu dotąd słów, wychodził na powierzchnię z oczami szeroko otwartymi, jakby po raz pierwszy oglądał Boży matczyny świat.

„Idę ulicą znaną mi od lat — opowiadał mi wtedy — i nagle rozumiem dlaczego na tej ulicy zawsze pełno umorusanych, obdartych dzieciaków, a w przejeżdżającym tramwaju dzieci czyściutkie, w gimnazjalnych czapkach, dzieci z i n n e j ulicy..."

Od owego czasu, kiedy widziałem po raz pierwszy Roberta zemocjonowanego swoimi „klasowymi odkryciami", upłynęły trzy lata. Spotykaliśmy się w tym czasie kilkakrotnie. Ostatni raz na Zielono-Świątkowym Zlocie FDJ w Berlinie. To był już inny Robert, spokojny, dojrzały, twardy, wiedzący dobrze, z kim i o co walczy. Niósł też teraz większy ciężar obowiązków osobistych i społecznych. Utrzymywał matkę i młodszego brata. Ojciec zmarł. Na pogrzebie wywołał płacz matki, kiedy na słowa przedstawiciela kopalni „niech dzieci idą pięknym śladem ojca!" powiedział głośno: „Nie!" To nie był sprzeciw wobec pamięci ojca, którego kochał po synowsku, ale sprzeciw wobec woli tych, którzy dobrze profitowali z ugodowości ojca. Lecz jak to wytłumaczyć matce, która najgorsze łajdactwo wyzyskiwaczy przyjmowała całe życie z pokorą, jako dopust Boży.

W kopalni zato tłumaczył z zaciętością każdemu kto chciał, czy nie chciał słuchać, rzetelny robotniczy pogląd na świat. Kierował grupą zakładową FDJ i walczył o nowe oblicze związków zawodowych w „Gewerkschaftsjugend der IG Bergbau"[3]). To ostatnie zadanie najbardziej mu leżało na sercu. Wiedział już, że związki zawodowe to potęga, jeśli walczą o prawa polityczne klasy robotniczej, a słabizna, jeśli związki zawodowe dadzą się uwikłać w handryczenie z panami o „polepszenie warunków pracy zawodowej". Za miskę soczewicy, za pięć groszy podwyżki, stanowiące tysiączny ułamek dywidend posiadaczy, związki zawodowe godzą się na ustrój kapitalistycznego wyzysku i pozwalają, „nie mieszając się do polityki", sterować państwem klice marionetek wielkiego kapitału. Wzburzenie Roberta było związane ściśle z tą właśnie sprawą.

W małej gospodzie, otwartej nocą dla wracających czy idących na nocną szychtę górników, usiedliśmy na ławie za czysto wyszorowanym stołem, zamówiliśmy dwa jasne dortmundzkie piwa, „Bockwurst" [4]) z chlebem i musztardą i paczkę mocnych papierosów. Jak tylko gospodarz się oddalił, Robert zaczął mówić:

— Cóż za świnie! Wyrzucili nas z Młodzieży Górniczej Związków Zawodowych! Za co? Za to, że zajmujemy się polityką! Polityką! Ale niedoczekanie ich!

Gospodarz postawił przed nami piwo. Robert zamilkł natychmiast. Ostatnie miesiące nauczyły go ostrożności. Gestapowską sieć szpiclów odbudowali okupanci przy pomocy i bez pomocy Adenauera. Olbrzymie, miliardowe sumy, ściągane podatkami z mas pracujących na „koszty okupacyjne", pozwoliły na kupno tylu szpiclów, ilu potrzeba na obstawienie tychże mas pracujących. Stary, odwieczny system.

— W Bochum — ciągnął opowiadanie Robert — wczoraj i dziś odbywały się pierwsze ogólne obrady Młodzieży Górniczej Związków Zawodowych IG Bergbau. Wiesz, że u nas w ramach organizacji związków zawodowych istnieje jako część „Deutscher Gewerkschaftsbundu" organizacja młodzieżowa p. n. „Gewerkschaftsjugend". Centrala, podobnie jak DGB, mieści się w Duesseldorfie. Podział młodzieżowej organizacji jest taki sam, jak DGB, a więc według gałęzi przemysłu, względnie zawodów. Członkami grup zawodowych Gewerkschaftsjugend są chłopcy i dziewczęta od 14 do 25 lat, pracujący w danym zawodzie. Gewerkschatsjugend ma za zadanie reprezentowanie zawodowych, gospodarczych i społecznych potrzeb całej pracującej młodzieży. W programie naszym, uchwalonym w 1946 r., a więc w czasie, kiedy jeszcze zbrodniarzy wojennych skazywano, a nie uniewinniono jak obecnie, żądaliśmy zmienienia przywileju majątku w kształceniu się młodzieży, wprowadzenia postępowego systemu nauczania w szkolnictwie, stworzenia nowych szkół zawodowych, uregulowania sprawy płac w myśl zasady „równe płace za równą pracę", sprawy urlopów, sprawy odzieży roboczej i — co najważniejsze, żądaliśmy prawa współdecydowania w sprawach dotyczących pracującej młodzieży. Jak widzisz, nic więcej ponadto, co Ustawa Młodzieżowa w Republice Demokratycznej przyznała już młodzieży U nas natomiast to są hasła, którymi się mami głupich, a w praktyce wyzysk jest z każdym rokiem coraz gorszy.

— Znam te sprawy — przerwałem. — Opowiadaj, co było w Bochum.

— Otóż do Bochum nagle i niespodzianie zwołano delegatów naszego górniczego związku. Przez pięć lat nie można było doprosić się o taki zjazd, aż tu nagle z góry przyszedł rozkaz: 22 i 23 września 1950 ma odbyć się w Bochum Zjazd Delegatów. Rozumiesz, że ten pośpiech teraz właśnie, kiedy chcą nas zmilitaryzować i kiedy idzie nagonka na nas, FDJ-owców, wydał mi się podejrzany. Szydło wyszło z worka już przy wyborach delegatów. Otóż po prostu mianowano delegatów, gdzie reformistyczna góra bała się, że im wyskoczą delegaci, myślący nie po jej linii. Tak było na kopalniach w Hamm, Bochum, Castrop-Rauxel, o czym wiem na pewno. W Gelsenkirchen wybrano 8 delegatów, ale ich zarząd nie zatwierdził i mianował swoich. To samo było u nas na kopalni. Protestowaliśmy, ale na próżno. W Bochum zebrano więc 120 delegatów, z których 80 proc. było delegatami reformistycznego, zawsze ugodowego wobec panów z przemysłu zarządu, ale nie delegatami kilkudziesięciu tysięcy młodych górników. Obrady toczyły się nad wielosłownymi referatami zawodowych członków zarządu: „Dotychczasowa praca związku", „Nasza praca szkoleniowa", „Młodzież w państwie i gospodarce", no i zawsze od 50 lat ten sam referat: „Czego chce młodzież pracująca?" Nie „o co walczy?", ale „czego chce?!" Dyskusję dopuszczano tylko o tyle, o ile nie zahaczała o tematy polityczne. Kiedy na salę wejść chciała delegacja młodych górników z Komitetu Młodych Bojowników o Pokój jednej z kopalń z prośbą przedłożenia zebranym rezolucji Komitetu, policja, która chroniła zjazd, na polecenie przewodniczącego aresztowała delegację, a rezolucję podarto i podeptano. To się nazywa demokracja! Ale to nie koniec. W referatach bito stale na jeden punkt: Gewerkschaftsjugend jest organizacją apolityczną. Wszelkie polityczne wystąpienia są sprzeczne z ideologią młodzieży związkowej. A zatem należy odciąć się od tych wszystkich rozpolitykowanych młodzieńców i dziewczyn, którzy demonstrując politycznie kompromitują Gewerkschaftsjugend! O kogo chodzi? Oczywiście o nas, o FDJ. To był przecież cel zjazdu. Trzy tygodnie przedtym Adenauer wydał zakaz przyjmowania członków FDJ do służby państwowej. Teraz „apolityczny" zarząd Gewerkschaftsjugend poddał pod głosowanie rezolucję, nakazującą usuwanie z grup zakładowych młodzieży związkowej członków FDJ w wypadku stwierdzenia, że w ramach związku działają politycznie! Rezolucję mimo głośnych sprzeciwów wielu obecnych na sali przewodniczący ogłosił za przyjętą „jednomyślnie".



Władze USA wTrizonii usiłują znowu odrodzić agresywną armię niemiecką, tzw. „Oddziały pracy" już oddawna przechodzą przeszkolenie wojskowe pod dowództwem oficerów USA. Uzbrojenie — oczywiście również „Made in USA".

Robert przerwał na chwilę, spłukał piwem gorycz opowiadania i zabrał się do wystygłego „Bockwurstu".

— Zawsze zapominam o jedzeniu ,jak mnie coś wzburzy — powiedział. Żuł powoli w milczeniu, a gdy skończył, rzekł z namysłem, ważąc każde słowo:

— Zdrada zaczyna się zawsze tam, gdzie czyni się to samo, co czyni wróg. Kierownictwo naszych związków zawodowych uznało, że lepiej niech nasza młodzież prowadzi walkę bratobójczą z FDJ, niż by miała walczyć z panami z kopalń i hut. To samo myśli Adenauer i Mc Cloy i Heuss. [5]) Ja się dziś pytałem pod ziemią moich kolegów:

— No i co, wystąpicie przeciwko mnie, robotnikowi, takiemu samemu jak wy, jeśli dalej będę w ramach związku i poza związkiem działał politycznie, tak, p o l i t y c z n i e, do stu piorunów, przeciwko Adenauerowi, Mc Cloyowi, Heussowi?

Czterech powiedziało „Nie", dwóch milczało, a jeden powiedział „Tak! Bo my tu polityki nie chcemy!" — A ja wtedy mu rzekłem:

— Czyś głupi, czyś na swój sposób chytry, toś zdrajca! Zdrajca! Zdrajca!

W oczach Roberta płonął gniew.

— Po raz pierwszy w życiu rzuciłem komuś w twarz najstraszliwsze oskarżenie. Ale też dziś dopiero pojąłem całą głupotę i podłość zdrady, zdrady klasy robotniczej, która by mogła cały świat uczynić pięknym i wspaniałym dla wszystkich ludzi, gdyby się zjednoczyła w każdym kraju na całym świecie. Popatrz: Związek Przedsiębiorców, Związek Właścicieli Kopalń, Związek Właścicieli Hut, i jak się te wszystkie ich Herrenkluby nazywają, mają prawo zajmowania się polityką, finansowania swoich partii w czasie wyborów, walczenia o swoje klasowe przywileje, ale związek górników, hutników, metalowców, murarzy ma stronić od polityki! Więcej, każdego górnika, hutnika, metalowca, murarza, który by chciał walki politycznej swego związku o nasze nie żadne przywileje, lecz sprawiedliwe prawo do sprawiedliwego ustroju, my, związkowcy, mamy sami zwalczać! Rozumiesz ty tę logikę zdrajców?

Była już trzecia nad ranem.

— Czas spać! — powiedział Robert. — Jutro bądź rano w Bochum. Przekonasz się sam, co naprawdę myślą o Mac Cloy'u, Adenauerze, Heussie młodzi górnicy. Freundschaft!

Uścisnęliśmy sobie dłonie. Poszedłem w kierunku dworca. Mglisty zapylony węglem, siąpliwy westfalski deszcz potęgował mrok słabo oświetlonych ulic robotniczej dzielnicy.

„Walka rozstrzygnie się tu nad Ruhrą" — przypomniały mi się nagle słowa premiera Nadrenii - Westfalii, „chrześcijańskiego demokraty" Arnolda. Odnosiło się to do rozgrywki ambitnego Arnolda z innym „chrześcijańskim demokratą", Adenauerem. Ci panowie w górze — obaj „rządzący" dzięki bagnetom okupantów, byli tak pewni siebie, że widzą rozstrzygnięcie walki tylko wewnątrz swojej klasy. Cóż, Związki Zawodowe są im posłuszne. „Opozycja" schumacherowskiej SPD wprzągnięta jest w „antykomunistyczny" rydwan panów zza Oceanu. Klasa robotnicza jest rozbita. Można szczuć robotników SPD-owskich na KPD-owskich, Gewerkschaftsjugend na FDJ i spokojnie „rozstrzygać walkę nad Ruhrą" między Arnoldem a Adenauerem, tak, jak kiedyś między Brueningem a von Papenem. [6]) Jedyny trud w tym, by młode robotnicze pokolenie szło „śladami ojców".

Ale Robert powiedział już „Nie"! Lecz ilu jest Robertów w Zagłębiu Ruhry?

Na dworcu kupiłem bilet do Bochum.

(d. c. n.)

1) Faszystowska organizacja wspólna dla pracodawców i pracobiorców utworzona w miejsce rozwiązanych zwiazków zawodowych.
2) Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, agentura burżuazyjna w ruchu robotniczym. Dziś partia agenta amerykańskiego dr Schumachera.
3) Młodzież związków zawodowych przemysłu górniczego i kopalń.
4) Kiełbasa gorąca.
5) Mac Cloy — Wysoki Komisarz USA w Trizonii, Heuss — „prezydent", Adenauer „kanclerz" marionetkowego rządu Trizonii.
6) Dwaj katoliccy politycy w Republice Weimarskiej, kanclerze Rzeszy w 1930 — 1932 r., którzy utorowali drogę Hitlerowi.

Śladem naszych INTERWENCJI

Maria Kochanowska nie jest córką wiejskiego bogacza i ZP ZMP powinien o tym wiedzieć

„Piszę ten list dlatego, że stała mi się wielka krzywda" — tymi słowy rozpoczęła list do redakcji kol. **MARIA KOCHANOWSKA**, córka małorolnego chłopa ze **SŁODKOWA**, pow. Turek, woj. poznańskie.

Kol. Kochanowska uczęszcza do szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego w Turku. Napisała podanie o stypendium i nie otrzymała go — natomiast przyznano stypendia młodzieży znajdującej się w lepszych warunkach.

Kol. Kochanowska poczuła się pokrzywdzona i złożyła podanie do PRN. Po paru dniach odmówiono jej stypendium.

Na nasze pisma PRN w Turku w ogóle nie odpowiedziała, a Zarząd Powiatowy ZMP po pewnym czasie wyjaśnił, że kol. Kochanowska nie otrzyma stypendium z powodu... pomyłki. Bo Zarząd Powiatowy myślał, że kol. Maria Kochanowska jest córką bogatego właściciela wiatraku ze Słodkowa, który nosi to samo nazwisko, a nie córką małorolnego chłopa.

Kol. Kochanowska — jak nas zapewnia ZP ZMP w Turku — otrzyma stypendium i wyrównanie za ubiegłe miesiące.

Ale okazało się przy okazji, że koledzy z Zarządu Powiatowego w Turku nie wiedzieli, że kol. Kochanowska jest przewodniczącą koła ZMP w Słodkowie i to koła bynajmniej nie „martwego". To dowodzi, że koledzy z tego Zarządu nie bardzo orientują się w terenie, a może raczej bardzo nie orientują się... A ponieważ ta nieznajomość może w skutkach krzywdzić wiejskich aktywistów, dobrze byłoby, gdyby pouczono ZP ZMP w Turku, że dobra znajomość ludzi, z którymi się pracuje i którymi kieruje się, ich trosk i kłopotów — jest podstawą dobrej pracy Zarządu.

Jak jest, a nie jak było niech napisze nam Zarząd Zakładowy ZMP przy Warsztatach Mechanicznych Nr 11 w Ostrowie Wlkp.

Skarżył się swego czasu nasz korespondent z Warsztatów Mechanicznych Nr 11 w **Ostrowie Wielkopolskim**, kol. **Edmund Łęcki**, że Zarząd Zakładowy ZMP przy tych warsztatach niedbale zawiadamia członków o zebraniach, co jest przyczyną niskiej frekwencji. Zarząd ten bowiem ma często zwyczaj zawiadamiania przez głośnik radiowy, a głośnik, jak to głośnik — nie wszędzie jest, a poza tym „chrypi" i „kaszle", że nic nie słychać.

W odpowiedzi na notatkę w „Sztandarze" Zarząd Zakładowy pisze nam, że o zebraniach **zawiadamiano** przez głośnik i pismo ołówkiem na 3 dni naprzód, a w specjalnej gablotce **był** kalendarzyk zebrań. **„Zawiadamiano", „był"...** Ale — jak piszą koledzy z Zarządu Zakładowego — **„przyczyną niskiej frekwencji jest to, że praca u nas podzielona na dwie zmiany".**

Koledzy! To wyjaśnienie nie jest właściwie wyjaśnieniem. W niektórych fabrykach pracuje się na trzy zmiany, nie na dwie, a organizacja zetempowska działa — i to działa sprawnie!

Jeśli u Was było dobrze, to tym smutniejsze, że jest źle. Piszecie gołosłownie, że **„sprawa ta (tzn. niskiej frekwencji) została załatwiona od chwili wybrania nowego Zarządu"**. Sami sobie zaprzeczacie.

Redakcja „Sztandaru Młodych" chciałaby więc wiedzieć jak jest u Was teraz. Jak jest, a nie jak było. **(z)**

NIE WIEDZĄ...

Z KORESPONDENCJI: Kierownictwo i personel Powszechnej Spółdzielni Pionierów Polskich (co znaczy ta nazwa — trudno zgadnąć) do tej pory nie wie o zmianie struktury i prawa harcerskich. Są tu bowiem jeszcze w sprzedaży lilijki harcerskie.

ANASTAZJA SAMSELSKA
Kom Pow. ZHP w Ostródzie



— Znaczki Harcerskie? Chustki? Nie. Nie ma. Za to mamy ładne lilijki . . .

W ten sposób nie upowszechnisz kultury, kolego przewodniczący!

Nie trzeba chyba tłumaczyć nikomu, że teatr to rzecz nie tylko przyjemna, ale potrzebna i pożyteczna. Toteż podjęta przez ZMP-owców z Państw. Szkoły Ogólnokształcącej w **Tyczynie** inicjatywa zorganizowania wyjazdu do teatru w **Rzeszowie** była słuszna i godna poparcia, ale...

Ale nie wszyscy mieli po 6 zł 50 gr na bilety. Co robić? — To proste — pomyśleli sobie przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP i przewodniczący koła kl. XI. — Nie mają pieniędzy, niech nie należą do organizacji. — Pomyśleli i oświadczyli: kto nie pojedzie do teatru, temu odbierzemy legitymację ZMP-owską.

Taką metodą nie upowszechnicie, koledzy przewodniczący, kultury... Niezamożnym kolegom trzeba pomóc, a nie grozić.

Sądzimy, że niesłuszność i szkodliwość tego rodzaju poglądów i podziałów na tych, co mają i nie mają pieniędzy, wytłumaczy przewodniczącemu — i to jak najprędzej — Zarząd Powiatowy ZMP w Rzeszowie.

(wg listu Tomasza Bialica, Tyczyn k. Rzeszowa)

O Zarządzie Miejskim ZMP w Zabrzu i czytelnictwie prasy

Lubię sobie podyskutować o przeczytanych w gazecie artykułach, o tym, co słyszałem w radio.

Toteż ile razy zaszedłem do Zarządu Miejskiego ZMP w Zabrzu, tyle razy nawiązywałem rozmowę na te tematy.

— Koledzy, jak wam się podobał we wczorajszym „Sztandarze" artykuł o naszych brygadach żniwnych?

— Jaki artykuł?.... Acha, w „Sztandarze"...

Rozmówcy unikali mego wzroku i szybko zmieniali temat.

Innym razem, przychodząc do ZM krzyknąłem: „No i jak pomogła krytyka waszemu referentowi szkolnemu?"

I znów dziwny wzrok, i znów pytanie: „Jaki artykuł?"

Nie wytrzymałem. „Jakto jaki? — zawołałem. — Ślepi jesteście, czy co? Przecież mówię o tym z „Trybuny Robotniczej". — Nie chcieli dać się przekonać. „Bujasz" — powiadają. — Dopiero gdy organ KW PZPR przysłał im pisemko z nagłówkiem „INTERWENCJA", w którym donosił, iż w przeciągu 7 dni oczekuje wyjaśnienia — uwierzyli.

Najbardziej się jednak zdenerwowałem, gdy nikt nie wiedział o artykule omawającym warunki w Domu Młodego Robotnika przy kopalni Zabrze — Wschód. „Do licha, przecież prenumerujcie „Sztandar"! — Wyciągnąłem z kieszeni gazetę.

I nawet przeczytali ten artykuł, a potem strasznie zaczęli pomstować na korespondentów, którzy „nic lepszego nie mają do roboty, jak zakładać jakieś kluby, opisywać nieporządki i „obsmarowywać" w gazecie".

Wyszedłem, zastanawiając się: czy też koledzy z Zarz. Miejskiego ZMP w Zabrzu przeczytają ten felieton, czy nie? *(bar)*

Rozmawiamy z korespondentami

Zadania korespondentów „Sztandaru Młodych" w walce o wzmożenie pracy ZMP na wsi

W chwili obecnej w pracy ZMP na wsi dokonuje się przełom. Krajowa Narada Aktywu Wiejskiego ZMP wyraźnie określiła, co i jak mają robić koła ZMP na wsi. Obecnie odbywają się Powiatowe Narady Aktywu Wiejskiego i zebrania kół ZMP, celem wprowadzenia w życie wskazań Krajowej Narady i wzmożenia pracy wiejskich organizacji ZMP.

O zadaniach organizacji ZMP na wsi mówi wyczerpująco Uchwała Zarządu Głównego ZMP **„O wzmożenie pracy ZMP na wsi"**. Pełny tekst tej uchwały zamieściliśmy w 29 numerze „Sztandaru Młodych". **Uchwała ta — bojowy program działania dla aktywu ZMP w pracy na wsi — jest również bojowym programem korespondentów „Sztandaru Młodych".**

Na czym polega rola korespondenta w walce o wzmożenie pracy ZMP na wsi?

Rola ta polega na tym, aby korespondent pisał, jak przebiega ta walka w jego terenie, jak koła ZMP wykonują swoje nowe zadania, na jakie trudności napotykają i jak pomaga tym kołom aktyw. Trzeba przy tym pamiętać, że wszystkie zadania, jakie stanęły przed kołami ZMP na wsi, wykonywane będą obecnie głównie w walce o sprawne przeprowadzenie akcji siewnej oraz w walce o całkowite wykonanie planu skupu zboża.

O czym ma więc pisać korespondent?

O Powiatowych Naradach Aktywu Wiejskiego ZMP — wskazać, jakie zadania postawiła narada przed wiejskimi kołami ZMP w tym powiecie, czy dobrze te zadania wyjaśniła. Trzeba pamiętać, że **zadania, postawione przez Uchwałę ZG ZMP powinny być jak najściślej dostosowane do potrzeb, bolączek i warunków życia wsi i młodzieży w danym powiecie.** Bliższe wiadomości o naradach powiatowych znajdą nasi korespondenci w artykule zamieszczonym w dzisiejszym numerze naszej gazety.

O zebraniach kół ZMP na wsi — są to najbardziej potrzebne, najcenniejsze korespondencje. Powinny one **opisać dotychczasową pracę koła ZMP oraz wskazać, jak koło ZMP zamierza wykonać nowe zadania, postawione przez uchwały plenum ZG ZMP i naradę powiatową.** Również zadania kół ZMP powinny być dostosowane do miejscowych warunków gromady, POM-u, PGR-u, spółdzielni produkcyjnej.

O zebraniach młodzieży we wsiach gdzie nie ma koła ZMP — zebrania te mają na celu zapoznanie młodzieży wiejskiej, nie należącej jeszcze do ZMP, z zadaniami jakie stawiamy przed tą młodzieżą w związku z akcją siewną, z ożywieniem pracy świetlic i walką z analfabetyzmem.

O zakładaniu nowych kół ZMP, szczególnie w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych — w lutym we wszystkich PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, w których dotąd nie ma kół ZMP, koła te będą organizowane. Ale koła te trzeba nie tylko założyć, trzeba wciągnąć je z miejsca do aktywnej pracy, przede wszystkim w przygotowaniu do akcji siewnej. **Jak aktyw ZMP realizuje te zadania, czy otacza on dostateczną opieką nowozałożone koła ZMP — o tym powinni szeroko pisać nasi korespondenci.**

O ożywieniu pracy świetlic wiejskich — wiele świetlic na wsi jest nadal zabitych deskami i pilnym zadaniem ZMP jest ich uruchomienie. Nasi korespondenci powinni pisać, jak przebiega akcja uruchomiania świetlic, wskazywać świetlice, które nadal są nieczynne oraz opisywać prace nowouruchomionych świetlic.

Aby móc pisać na wymienione wyżej tematy, korespondent musi bardzo dokładnie znać Uchwałę Zarządu Głównego ZMP „O wzmożenie pracy ZMP na wsi", przemówienie tow. Zambrowskiego — sekretarza KC PZPR wygłoszone na Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego ZMP, referat sekretarza ZG ZMP tow. Farugi „O wzmożenie pracy ZMP na wsi" oraz podsumowanie narady przez przewodniczącego ZG ZMP tow. Matwina. Wszystkie te materiały zamieszczone zostały w „Sztandarze Młodych". Do szczegółowego omówienia niektórych zadań korespondentów w walce o wzmożenie pracy ZMP na wsi powrócimy w następnych rozmowach z korespondentami.

Dzięki grupom zetempowskim ulepszyliśmy naszą pracę

— mówią koledzy w ZWAWN

W Warszawskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia im. G. Dymitrowa praca kół ZMP-owskich była do niedawna słaba. Mała zaledwie grupa członków brała aktywny udział w życiu organizacyjnym. **Koło w dziale mechanicznym np., liczące 50 członków, prawie nigdy nic mogło odbyć chociażby jednego dobrego zebrania na miesiąc.** Na zebranie zamiast 50 członków przychodziło 15, a niejednokrotnie jeszcze mniej. O pracy z aktywem trudno w ogóle mówić. Kurs szkolenia politycznego, którym miał się zajmować kol. **Jerzy Michalak**, rozwiązano z powodu słabej frekwencji, gdyż zamiast 30 kolegów przychodziło na kurs zaledwie 10—12 członków.

Członkowie kół nie żyli zagadnieniami produkcyjnymi. A pełen zapału do pracy kol. **Piotrowski** stale, niestety bez skutku, głowił się nad poprawieniem trudnej sytuacji.

— Porozmawiać z aktywem nie można, a co dopiero z poszczególnymi członkami... Ten na jednej zmianie pracuje, ów na drugiej. Rozsypana jest nasza brać po różnych salach... — często skarżył się na zebraniach Zarządu.

Zarząd Zakładowy ZMP długo radził...

— Jest źle, słusznie nas krytykują, to nie jest praca... Ale, gdzie w zasadzie popełniamy błąd? — pytali niektórzy. — W „Dzielnicy" mówią, że jesteśmy oderwani od mas, nie kierujemy młodzieżą niezorganizowaną. Ale w jaki sposób, gdy...

I znów powtarzano, że trudno wszystkich razem zebrać, że zobowiązania produkcyjne nie są kontrolowane, a przez to nie zostały wykonane, że ten i ów jak się okazało, chce jednak pracować, tylko potrzebna mu jest pomoc... itd.

Wreszcie zwrócono się z tym wszystkim do Zarządu Dzielnicowego ZMP. Lecz i tu również długo zastanawiano się...

Pewnego dnia Zarząd Dzielnicowy ZMP przysłał zawiadomienie o odprawie radców młodzieżowych, która miała się odbyć w Zarządzie Stołecznym. Na odprawie młodzieżowy radca z ZWAWN-u kol. **Rudaś** dowiedział się, co to są „grupy". To wszystko, co usłyszał o pracy grup komsomolskich, opowiedział z kolei swoim kolegom z Zarządu Fabrycznego. I znów było zebranie, na którym doszli do wniosku, że należy czym prędzej skorzystać z doświadczeń Komsomołu.

Po kilku dniach odwiedził zakład pracy przedstawiciel Zarządu Stołecznego kol. **Bejman.** Podczas rozmowy opracowano dokładny schemat nowej struktury organizacyjnej w fabryce.

Liczbę kół oddziałowych zwiększono z trzech do pięciu. Następnie w każdym kole oddziałowym utworzono 5 lub 4 grupy zetempowskie. W kole biurowym zorganizowano 5 grup.

Grupy zorganizowane zostały w ten sposób, żeby obejmowały kolegów związanych ze sobą ściśle więzią produkcyjną. Grupę stanowią zetempowcy pracujący obok siebie, w tej samej brygadzie. Na jej czele stoi wybrany grupowy.

Od chwili utworzenia grup zetempowskich organizacja przy ZWAWN-ie zaczęła rzeczywiście lepiej pracować. Zarząd Dzielnicowy stawia ją obecnie za wzór dla innych zarządów fabrycznych.

W grupach zetempowskich w ZWAWN-ie odbywają się już prasówki, czyta się wspólnie książki. Zetempowcy regularnie co tydzień odbywają zebrania i omawiają swoje wyniki w produkcji. Dzięki grupom zetempowskim brygada kol. Pobożego wykonała w ub. miesiącu plan produkcyjny o 13 dni wcześniej. W ostatnich kilku tygodniach organizacja ZMP w ZWAWN wzrosła o 160 nowych członków.

Organizacja zetempowska w ZWAWN-ie pracuje rzeczywiście coraz sprawniej...

WALDEMAR ZIĘBICKI

Z Domu Kultury w Sandomierzu

W Sandomierzu jest Dom Kultury — dwa pokoiki i sala, która może pomieścić najwyżej 50 osób.

Dom Kultury w Sandomierzu posiada zespół dramatyczny, składający się z 43 osób, chóralny z 15 osób, stały teatr kukiełkowy — z 20 osób.

Prosty rachunek wykazuje, że gdy wszystkie zespoły zejdą się razem, to z wielką trudnością mieszczą się w Domu Kultury, a gdzie wobec tego mają zmieścić się widzowie?

PRN i PZPR zaplanowały budowę nowego lokalu. — Ale do tej pory o budowie cicho. Czyżby Powiatowej Radzie Narodowej w Sandomierzu nie zależało na rozwoju życia kulturalnego w powiecie?

(z koresp.
Zdzisława Kołodzieja, Kielce)

Radio

na dzień 9 lutego 1951 r.

(piątek)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości 5.15, 6.30, 8.00, 12.01, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50.

5.10 Początek audycji. 5.20 Koncert. 6.05 Polska pieśń masowa. 6.10 Wszechnica Radiowa. 7.00, 8.05 Muzyka. 8.55 Aud. dla kl. V—VII — „Mazurek i oberek w polskiej muzyce skrzypcowej". 9.20 Muzyka i aktualności. 9.50 „Patent A V" — fragm. pow. Łagina. 10.10 Aud. dla przedszkoli. 10.30 Muzyka. 10.50 Informacje. 10.55 Aud. dla kl. I—II — „Bajka o wczorajszym dniu". 11.15 Koncert. 11.50 Głos mają kobiety. 12.15 Sonata G-dur Mozarta. 12.30 Aud. dla wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.25 Przerwa. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. **16.20 Pogadanka dla kursów partyjnych I-go stopnia w mieście z cyklu: „Budujemy podstawy socjalizmu"**. 16.40 Kompozytor Tygodnia. 17.00 Lekcja języka rosyjskiego. 17.20 Z kraju i ze świata. 18.00 „Jak hartowała się stal" — odc. pow. Ostrowskiego. 18.20 Muzyka. 18.45 Aud. dla wsi. 19.00 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich. 19.30 Muzyka. 19.40 Aud. dla młodzieży. 20.30 Koncert. 21.30 Porozmawiajmy. 21.35 Polska pieśń masowa 21.40 Wszechnica Radiowa. 22.00 Stan pogody. 22.02 Muzyka. 23.17 Hymn i koniec audycji.

Pierwsi w Otmęcie

Poniżej zamieszczamy pięć fotografii pierwszych przodowników pracy w Śląskich Zakładach Obuwia w Otmęcie. Wszyscy oni zostali odznaczeni dyplomami i otrzymali nagrody na wojewódzkim zlocie przodowników w Opolu. Dzięki takim przodownikom jak Korczak, Kuberczyk, Holikówna i inni, załoga Fabryki zdobyła proporzec przechodni ZG ZMP.



Tow. Józef Kuberczyk pracuje jako siekacz wierzchów tekstylnych i wykonuje 140 proc. nowej normy. Jest on nie tylko dobrym, wzorowym robotnikiem, ale pracuje również aktywnie w organizacji ZMP-owskiej — będąc członkiem prezydium ZP ZMP.



36 m zaoszczędzonej skóry w ciągu miesiąca oto rekord **tow. Jerzego Żaczka**, siekacza. Średnie wykonanie nowej normy **Żaczka** wynosi 140 proc.



Szkoła SPP przy Zakładach w Otmęcie wychowała **tow. Zenona Dziwnika.** Po jej ukończeniu i okresie praktyki w fabryce Dziwnik zostaje wychowawcą w internacie SPP, po czym wraca do produkcji jako siekacz skóry wierzchowej. Wykonuje średnio 175 proc. normy, z okazji urodzin **towarzysza Stalina** ustala swój rekord — 215 proc.



Tow. Ludwik Korczak, ZMP-owiec, jest nie tylko przodownikiem pracy. To, że zmniejszyło się znacznie bumelanctwo i marnotrawstwo materiałowe w fabryce jest również w dużej mierze jego zasługą. Tow. Korczak jest jednym z najczynniejszych członków otmęckich brygad „Lekkiej Kawalerii".



Autochtonka, **tow. Anna Holik**, maszyniarka, wykonuje średnio 130 proc. nowej normy. Pracuje ona również aktywnie w kole ZMP.

Czy w Jakubowicach istnieje koło ZMP?

Właściwie nie wiadomo, czy w Jakubowicach istnieje koło ZMP. Przewodniczący wyjechał. Sekretarza i skarbnika nie wiadomo gdzie szukać. Pozostałych pięciu członków nie wie co robić.

W Jakubowicach jest dużo młodzieży, która chciałaby wstąpić w szeregi ZMP, a nie wie do kogo ma się zwrócić.

Zarząd Powiatowy w Kluczborku nie interesuje się kołami wiejskimi.

Tyle pisze nasz korespondent kol. M. **Dąbrowski.**

*

Redakcja oczekuje od ZP ZMP w Kluczborku zawiadomienia co zrobiono, by koło ZMP w Jakubowicach naprawdę pracowało.

Dyskusja o „Załodze"

Jerzy Płażewski

Scenariusz nie jest zły

Dyskusje filmowe są — zwłaszcza wobec stałej u nas posuchy na tym polu — rzeczą cenną i doniosłą. Dobrze się też stało, że „Sztandar Młodych" podjął artykułem Mirosława Kluźniaka (w n-rze 11) dyskusję **„O niektórych błędach scenariusza filmowego „Załoga"**. Wymieniony scenariusz, pióra Jana Rojewskiego, był drukowany w lipcowym i sierpniowym numerze miesięcznika „Twórczość".

Korzystając z zaproszenia Redakcji „Sztandaru" pragnąłbym powiedzieć słów parę i o scenariuszu i o samej dyskusji.

O scenariuszu — gdyż, jak dotąd, skutkiem niepublikowania przeznaczonych do realizacji scenariuszy, wszelkie dyskusje nad nimi były niemożliwe aż do dnia premiery gotowego filmu. O dyskusji — boć to pierwsza dyskusja tego rodzaju, a padające w niej wypowiedzi, niezależnie od ich wartości merytorycznej, są pewnego rodzaju wzorem dla dalszych dyskusji, które powinny poprzedzać oddanie do realizacji każdego chyba scenariusza filmowego.

Czy „Załoga", tak jak została wydrukowana w „Twórczości", posiada błędy? Owszem, posiada. Ale — zdaniem moim — są one niewielkie i okupują je z nawiązką dobre, mocne strony scenariusza. Nie mówiąc już o tym, że większość tych błędów należy położyć na karb chronicznej u nas, „dziecięcej choroby" scenariopisarstwa: szablonowości w kreśleniu sytuacji i braku pogłębienia rysunku psychologicznego postaci.

Co mnie osobiście mile uderza w „Załodze"? Film będzie z pewnością ważną pozycją wśród polskiej tematyki młodzieżowej: dobrano interesujące tło wydarzeń (szkoła morska); pokazano walkę nowego ze starym w konkretnym środowisku szkolnym; dramaturgia filmu jest bezbłędna; postacie nie są na ogół papierowymi plakatami; skonstruowano prawdziwe charaktery, bliskie życiu, a dalekie od wzorków dla grzecznych dzieci; podkreślono momenty bohaterstwa i koleżeństwa. To są bezsprzeczne plusy.

Zasadniczy konflikt filmu zbudowano w ten sposób, że w ramy społeczności szkolnej dostaje się zarozumiały paniczyk, przyzwyczajony do korzystania z cudzej pracy i znajduje poparcie w osobie przedwojennej daty profesora. To jest w filmie „druga strona barykady". W toku akcji paniczyk zostaje zdemaskowany jako leń, nieuk i oszust, a jego protektor, jako wróg klasowy i szkodnik. O ile jednak o profesorze mówi się tylko, że **„po powrocie z rejsu nie zastaniecie kapitana Kapery w szkole"**, o tyle paniczykowi zostaje umożliwiona pełna rehabilitacja, a nawet możność ponownego przystąpienia do egzaminów.

Ten konflikt zasadniczy wydaje mi się ideowo postawiony bez zarzutu. I to podważa twierdzenie ob. Kluźniaka, że **„główny wątek scenariusza oparty jest na niesłusznych, fałszywych założeniach". „Rojewski nie widzi klasowego, politycznego sensu postępowania Antka, nie dostrzega jego wrogości"** — pisze jeszcze Kluźniak. Cóż więc należało zrobić z Antkiem? Potępić i wyrzucić na bruk? Czy może dać mu broń i skierowanie do bandy? A gdzież ambicje wychowawczego oddziaływania organizacji zetempowskiej? Jeśli scenarzysta potępił sanacyjnego kapitana Kaperę (którego motywy działania są zresztą nakreślone mało przekonywująco), to z pewnością zrobiłby źle, potępiając bez reszty Antka.

Inna rzecz, że ów zasadniczy konflikt nie jest bez wad. Najważniejszą jego wadą, a przez to najważniejszą winą scenariusza, wydaje się oparcie całej fabuły o jeden mało prawdopodobny fakt: że oszustwo i nieuctwo Antka nie wyjdzie ani razu na jaw i że uczeń, nie orientujący się w najprostszych zagadnieniach, wszystkie egzaminy zda na piątkę i otrzyma pierwszą lokatę. Kawały ze ściągawkami, podpowiadaniem itp. — nawet przy współudziale jednego z wykładowców — mogą się udać raz, czy dwa, ale nawet i wtedy oszukany bywa profesor, nie koledzy.

Nie wydaje się, by w Państwowej Szkole Morskiej, ani w żadnej innej szkole, wyróżniono pierwszą lokatą podobne skrzyżowanie lenistwa z nieuctwem. Albo więc Antek nie był aż takim ignorantem, jak tego chce dalszy przebieg akcji, albo organizacja zetempowska okazała rozbrajającą krótkowzroczność i nie dostrzegała nic wokół siebie.

Jest jeszcze jedna słaba strona tego zasadniczego konfliktu. Jego bliźniacze podobieństwo do zasadniczego konfliktu w „Pierwszym starcie". I tu i tam mamy reakcyjnego profesora, popierającego „dobrze wychowaną" młodzież, i tu i tam mamy pozytywnego, postępowego wychowawcę, i tu i tam mamy zmanierowanego paniczyka, który wyzwala się spod wpływu profesora - reakcjonisty i nawraca się dzięki postępowemu wychowawcy. Analogiczność sytuacji uderzająca, pomimo biegunowo różnego miejsca akcji.

Wracając do organizacji zetempowskiej: jej rola, jak już powiedzieliśmy wyżej, nie jest wybitna. Nie zadowala. Ale tu wkraczamy znowu w dziedziny dyskusyjne: czy każda pokazywana organizacja ZMP musi być absolutnie wzorowa, czy też wolno jej popełniać błędy, które popełnia ona w życiu?

Wydaje mi się, że film z taką doskonale działającą organizacją byłby właśnie filmem o takiej organizacji, że jej praca byłaby główną treścią takiego filmu. Owszem, taki film jest również potrzebny, ale pilniejszy wydaje mi się film o pracy Partii, lub film o aktywiście partyjnym, a takiego jeszcze nie ma i nie wiadomo, jak prędko powstanie.

Porozumiejmy się: organizacja ZMP musi być pokazywana w filmie o młodzieży, bo jej rola w życiu młodzieży jest taka, że pominięcie jej byłoby fałszem, brakiem realizmu. Organizacja ta nie musi być nieomylna, bo i w życiu często bywa omylna. W jej działalności musi być jednak widoczny element postępu, wyciągania wniosków z własnych błędów i przezwyciężania ich.

Tyle o scenariuszu.

A teraz o dyskusji. Jest rzeczą ważną, by przyszły widz — jak to ma często miejsce w Związku Radzieckim — mógł się wypowiedzieć o projekcie przyszłego filmu. Zwłaszcza, gdy film dotyczyć ma szczególnie bliskiego mu środowiska, szczególnie bliskich problemów. Wydaje się, że szerokie rzesze naszych widzów - konsumentów kulturalnych zbyt mało jeszcze przejęły się możliwością krytycznego oddziaływania na sztukę, zwłaszcza na twórczość filmową.

Być może, iż źle się stało, że na dyskusję nad scenariuszem „Załogi" nie zaproszono przedstawiciela ZMP.

Ale na pewno nie ma racji ob. Kluźniak, pisząc, że **„jeszcze bardziej alarmujący jest fakt, że Naczelna Dyrekcja „Filmu Polskiego", nie czekając na wyniki dyskusji, przystąpiła do realizacji filmu"**.

Kiedy opublikowano scenariusz „Załogi"? W lipcu i sierpniu 1950 r. Jaką datę nosi wypowiedź ob. Kluźniaka? 12 stycznia 1951 r. Kto ponosi winę za tak późne wszczęcie dyskusji o filmie, który wszedł tymczasem do realizacji? Chyba ci, którzy w tej dyskusji są najbardziej zainteresowani.

Mimo to, dyskusja jest potrzebna i dobrze, że została podjęta. Dobrze to i dla samej „Załogi" i dla całokształtu naszej twórczości filmowej.

Wrogowie kobiet ze Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych

Koledzy z klasy Ia Wydziału Chemicznego Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych postanowili zorganizować brygady „Lekkiej Kawalerii".

„Tylko — powiedzieli sobie — żeby to było między nami. Żadnych dziewczyn nie dopuszczamy do „Lekkiej Kawalerii". Nawet najlepszych aktywistek, nawet takich, które by się nam bardzo przydały — nie przyjmujemy i już! Kawaleria to męska rzecz!".

A tymczasem klasa jest koedukacyjna. Dziewczęta, i owszem, mają wielką ochotę wziąć udział w pracach „Lekkiej Kawalerii".

Ale kiedy proszą o przyjęcie ich do brygady, zostają tak wyśmiane przez kolegów, że już drugi raz nie mają odwagi próbować.

Nie wiadomo, skąd się taki pomysł wziął kolegom z Wydziału Chemicznego.

Może wychodzą z założenia, że koleżanki nie potrafią dosiąść konia?

Albo może są tylko niezwykle rycerscy i obawiają się, że koleżanki się przepracują?

Bez obaw, koledzy! Dziewczęta przy dobrych chęciach — a takich przecież im nie brak — nie tylko Wam dorównają, ale zakasują Was.

Wg korespondencji kol. JANUSZA CHUDZIŃSKIEGO

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wrażenia hokeistów polskich z pobytu w NRD

W ubiegłym tygodniu przybyła do Warszawy ekipa polskich hokeistów, która przez trzy tygodnie gościła w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Poniżej podajemy wypowiedzi 4-ch uczestników ekipy - hokeistów CWKS-u, którzy podzielą się z naszymi czytelnikami wrażeniami z podróży, treningów i rozegranych zawodów w szeregu miast NRD.

LEON CHATIZOW

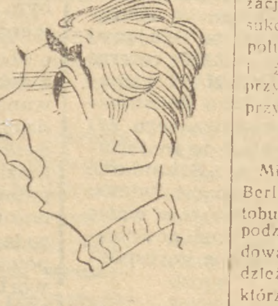
Wyjazd hokejowej drużyny polskiej do NRD był zapoczątkowaniem nawiązania ściślejszych kontaktów wymiany doświadczeń sportowców Polski i NRD. Wspólne rozmowy [illegible] młodzieży [illegible] oraz wspólne treningi odbywały się w najserdeczniejszej atmosferze. Wrażenia [illegible] doświadczeń i pomoc w rozwiązywaniu różnych zagadnień sportowych przyniosła nam duże obustronne korzyści.

Na każdym kroku w NRD uwidacznia się przodująca rola młodzieży z FDJ, która wychowana w duchu socjalistycznym posiada wielkie osiągnięcia w odbudowie swego kraju. Zbudowanie największego sztucznego lodowiska w Europie im. Wernera Stilenbindera jest dziełem młodzieży zrzeszonej w FDJ. Budowy lodowiska dokonano w ciągu czterech miesięcy. Brygady młodzieżowe budowały te gigantyczne lodowisko [illegible] Podany fakt świadczy, z jakim entuzjazmem młodzież oddaje swe siły budownictwu Niemieckiej Demokratycznej Republiki [illegible] milujących Pokój.

MICHAŁ ANTUSZEWICZ

Dążeniem wszystkich postępowych ludzi obu naszych narodów jest twórcza współpraca i przyjaźń oraz wspólna walka o pokój. Historyczne zwycięstwo Armii Czerwonej nad hitleryzmem jest fundamentem tej przyjaźni.

Nasze wspólne treningi i spotkania były prowadzone w przyjacielskiej atmosferze i pokazały wyższość wychowania fizycznego w Państwie Demokracji Ludowej. Niemieccy sportowcy opierając się na doświadczeniach Związku Radzieckiego stosują nowoczesną taktykę gry i prowadzą wychowanie fizyczne na zasadach socjalistycznych, co jest jeszcze jednym dowodem pokojowej twórczej pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.



BRONOWICZ

Młodzież i robotnicy, z którymi stykaliśmy się, [illegible] nas zawsze słowami pokoju, [illegible] nas bardzo serdecznie [illegible].

BRONOWICZ

Na każdym kroku witała nas młodzież niemiecka. [illegible]

SWICARZ

Mieszkaliśmy 41 km od Berlina. Codziennie jeździliśmy autobusem [illegible] którzy naszą ekipę witali zawsze z wielkim entuzjazmem, starali się zawsze jak najgościnniej nas przyjąć, zawsze mieli na ustach dwa słowa — przyjaźń i pokój.

Rozmowy przeprowadziła A. BYSZEWSKA

Na hokejowych mistrzostwach Zrzeszeń Sportowych AZS zwycięża Spójnię 8:6

W środę spotkały się w drugiej [illegible] drużyny, które przegrały pierwsze swoje spotkania. W pierwszym meczu AZS pokonał po dramatycznym przebiegu gry Spójnię 8:6 (4:1, 2:0, 2:5). W ostatniej tercji Spójnia wyrównała, a przy stanie 6:7 [illegible] nie wykorzystała rzutu karnego.

Bramki dla AZS zdobyli: Zdonkiewicz — 3, Dybowski — 2, [illegible], Briemke i Chminski — po 1. Dla Spójni: Skierawski — 2, Stachura — 1, Tarczon i Hofmoki — po 1.

Nowy system indywidualnych mistrzostw w boksie

System indywidualnych rozgrywek mistrzowskich w boksie uległ zmianie.

Zamiast turniejów klasyfikacyjnych w trzech turnusach odbędą się mistrzostwa na szczeblu wojewódzkim, przyczym słabsze okręgi będą połączone np. Olsztyn z Białymstokiem i Warszawą — województwo, Opole z Katowicami, Zielona Góra z Poznaniem.

Wszechstronna działalność LZS Burgrabice

OPOLE. Wśród 54 LZS-ów w pow. nyskim na Opolszczyźnie wyróżnia się zespół Burgrabice przy spółdzielni produkcyjnej, który daje przykład aktywnej i wszechstronnej działalności.

LZS Burgrabice powstał w 1948 r. Początkowo skupiał on zaledwie 12 członków zrzeszonych w jednej sekcji piłki nożnej. Dzięki intensywnie prowadzonej akcji popularyzacyjnej, którą kierował obecny przewodniczący LZS — ob. J. Krupiński, zespół szybko rozwijał się i obecnie liczy 42 członków w zorganizowanych 4 sekcjach, a mianowicie: piłki nożnej, siatkówki, lekkoatletycznej i ping-pongowej.

Na podkreślenie zasługuje ni[illegible] ykła żywotność sekcji piłki nożnej, która w ub. roku rozegrała z okolicznymi LZS-ami i klubami związkowymi przeszło 50 spotkań, z których większość odbyła się na własnym boisku. Należy wspomnieć, że boiska te sportowcy LZS Burgrabice zbudowali własnymi siłami, osuszając i plantując poryte lejami po bombach pobliskie moczary. Ożywioną działalność przejawia również sekcja siatkówki żeńskiej, która prowadzi akcję popularyzacyjną sportu wśród okolicznych gromad. Zdobyła ona zaszczytny tytuł wicemistrza powiatu w siatkówce.

Sportowcy z Burgrabic nie ograniczają się jedynie do uprawiania sportu. Wzorując się na sportowcach radzieckich, prowadzona jest akcja oświatowo-wychowawcza. LZS Burgrabice ma w gromadzie stałe kino. Ostatnio, uwzględniając życzenia członków zespołu, ZSCh w Opolu skierowało tam film o sporcie radzieckim. Film wzbudził wielkie zainteresowanie. Treść jego dała ciekawy materiał do dyskusji.

Przygotowując się do zajęć w okresie zimowym, sportowcy z Burgrabic zobowiązali się własnymi siłami wybudować szatnię przy świetlicy. Miejscowe koło ZMP kieruje akcjami społeczno - politycznymi i prowadzi systematyczną akcję odczytowo - pogadankową na temat aktualnych wydarzeń. W grudniu ub. roku odbyło się w świetlicy 8 odczytów. Z inicjatywy LZS przystąpiono obecnie do akcji likwidacji analfabetyzmu na terenie gromady. LZS przejawia również troskę o sprawy gospodarcze. Np. podjęte zostało zobowiązanie, aby wszyscy sportowcy nadzorowali przy dostawie mleka.

W nagrodę za wszechstronną działalność sportowców, Burgrabice otrzymały ostatnio z Powiatowej Rady Sportu Wiejskiego sprzęt sportowy. Równocześnie KS Gwardia w Nysie przekazała LZS wiele kompletów, kostiumów i sprzęt sportowy.

SPORTOWCY piszą:

Nowopowstała sekcja hokeja na trawie przy ZKS Spójnia Gdańsk pilnie przygotowuje się do sezonu. W sali gimnastycznej we Wrzeszczu trenuje grupa zawodników pod okiem trenera Kędzia i Żuka. W czasie treningu zawodnicy ćwiczą trudne strzały laską. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu i mają na celu utrzymanie odpowiedniej kondycji w „martwym" sezonie.

W drugiej dekadzie marca zespół rozpocznie treningi na boisku. Pierwsze spotkania przewidziane są już w miesiącu kwietniu.

Zarząd ZKS Spójnia Gdańsk otacza pieczołowitą opieką pierwszą na Wybrzeżu sekcję hokeja na trawie.

Gerhard Młyński
Gdańsk

Koło ZMP z Lubiąża otrzymało sprzęt sportowy. Przydzielony sprzęt nie służy jednak młodzieży, która pragnie uprawiać sport, ale rozwojowi pleśni. Pleśń, wskutek wilgoci w magazynie, zżera rękawice bokserskie, piłki i buty. Zarząd koła nie troszczy się zupełnie o konserwację sprzętu, ani o jego stan liczbowy. W wyniku takiej gospodarki połowa sprzętu zaginęła.

Koło posiada świetlicę i radio, które z nieznanego powodu znajduje się w prywatnym mieszkaniu.

Zły styl pracy uległ zmianie z chwilą wyboru nowego Zarządu, który natychmiast naprawił istniejące zaniedbania i braki na terenie koła ZMP w Lubiążu.

Tadeusz Kuncewicz
Wołów

Odpowiedź Rządu ZSRR na notę rządów Francji, W. Brytanii i USA

(dokończenie ze str. 1)

spraw zagr. z tych lub innych powodów odracza się coraz bardziej, a jednocześnie nie tylko nie dokonuje się demilitaryzacji Niemiec, lecz wręcz przeciwnie **podejmuje kroki zmierzające do odbudowy regularnej armii niemieckiej i przemysłu wojennego w Niemczech Zach. oraz wiele innych kroków mających na celu forsowanie przygotowań do nowej wojny.** Jeśli ten stan rzeczy będzie trwał nadal, to konferencja ministrów spraw zagr., rzecz jasna, postawiona zostanie przed faktami dokonanymi. Rząd radziecki oświadczył już iż **ustosunkowuje się negatywnie do tego rodzaju polityki faktów dokonanych.** Być może, że taka polityka odpowiada dążeniom tych lub innych kół agresywnych, ale rząd radziecki nie może nie zwrócić uwagi **na niedopuszczalność istniejącej sytuacji.**

3 W nocie swej rząd francuski pyta, czy rząd radziecki zgadza się rozpatrzyć poza sprawą demilitaryzacji Niemiec również inne sprawy, jakkolwiek rząd francuski i tym razem nie mówi, o jakie właściwie sprawy chodzi.

Rząd radziecki **uważa za możliwe przedyskutowanie na sesji Rady ministrów spr. zagr. również innych spraw, mając na uwadze, że sprawy te będą rozpatrywane przez Radę ministrów w takim składzie i w takim trybie, jak przewiduje układ poczdamski zawarty między ZSRR, USA, W. Brytanią i Francją.**

Co się tyczy uwagi rządu francuskiego, iż deklaracja praska nie może być przyjęta za podstawę do dyskusji, to stanowisko rządu ZSRR w tej sprawie zostało już przedstawione w jego nocie z 30.XII. 1950 r. Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, iż rząd radziecki wychodzi przytym z **równego prawa wszystkich członków Rady ministrów spr. zagr. do wnoszenia na rozpatrzenie Rady wszelkich propozycji w sprawach, które będą przedmiotem dyskusji.**

4 W sprawie zadań wstępnej narady przedstawicieli 4 mocarstw, rząd ZSRR uważa, że wstępna narada przedstawicieli Francji, USA, W. Brytanii i Zw. Radzieckiego **winna ograniczyć się do opracowania porządku dziennego oraz ustalenia kolejności rozpatrywania spraw.** Do zadań narady wstępnej nie powinno zatem należeć rozpatrzenie meritum spraw włączonych do porządku dziennego.

5 **Rząd ZSRR nie sprzeciwia się zwołaniu wstępnej narady przedstawicieli 4 mocarstw w Paryżu.**

*

Noty analogicznej treści zostały jednocześnie przesłane rządom USA i W. Brytanii.

Przodownicy pracy z warsztatów kolejowych w Pruszkowie zdobywcami proporców Zw. Zaw. Kolejarzy



W całym kraju odbywają się uroczyste zebrania organizowane przez zakłady pracy w związku z zakończeniem i podsumowaniem wyników we współzawodnictwie pracy za rok 1950. Dnia 5 bm. w warsztatach kolejowych w Pruszkowie wręczono dwa proporce, ufundowane przez Związek Zawodowy Kolejarzy dla zwycięskich drużyn w IV kwartale ub. r.

Na zdj.: członkowie zwycięskich zespołów oglądają metryki proporców. Od lewej stoją: St. Nowakowski, Wł. Jóźwiak, Wł. Bielecki, St. Szumski, J. Krop i St. Dymitruk.

(Foto - AR, Nowosielski)

Wall Street nie potrzebuje uczonych, ani artystów tylko żołnierzy i oficerów

„Szkoły dają obraz społeczeństwa, któremu służą. Wiele wad, które przypisujemy współczesnemu systemowi wychowania, są w gruncie rzeczy wadami samego społeczeństwa".

To zdumiewająco słuszne twierdzenie wyszło spod pióra **Henry Steele Commager**, prof. historii na **Uniwersytecie Columbia**, którego artykuł wstępny ukazał się w arcyreakcyjnym miesięczniku amerykańskim „Life" (z 23 października 1950 r.). Jest to numer specjalny, poświęcony zagadnieniom wychowawczym i nosi trafny tytuł: **„Kryzys szkoły amerykańskiej".**

Budynki szkolne zbudowane przed 1900 rokiem, tzn. liczące **ponad 50 lat stanowią 22 proc.**, budynki liczące od 10 do 50 lat — **73 proc.**, a nowe — 5 proc. wszystkich **gmachów szkolnych.**

Co najmniej 15 proc. szkół od dawna nie nadaje się do użytku.

133 tysiące szkół wiejskich, **na ogólną liczbę 211 tys. — to szkoły jednoizbowe, w których wszystkie przedmioty** wykłada **młoda, mało wykształcona, mało doświadczona i bardzo źle płatna nauczycielka.**

Na szkolnictwo dla Murzynów — **czarnych obywateli Stanów Zjednoczonych — rząd wydaje 1/4 sum przeznaczonych na naukę białych dzieci.**

Na pytanie, czemu przypisać **upadek szkolnictwa w jednym z najbogatszych krajów świata, można** odpowiedzieć jednym zdaniem: **w 1949/50 wydatki wojenne wynosiły ponad 70 proc. budżetu państwowego, natomiast wydatki na oświatę — 1 proc.!**

20 MILIONÓW ANALFABETÓW

Oprócz 20 milionów dorosłych Amerykanów, którzy nie umieją się podpisać, w Stanach Zjednoczonych żyją miliony nie objętych żadną statystyką półanalfabetów, którzy wprawdzie potrafią przeczytać (z trudem) w gazecie cudze myśli, ale sami nie potrafią sklecić logicznego zdania. Oficjalne czasopismo „**Szkoła i społeczeństwo**" pisze po przeprowadzeniu ankiety, że **uczniowie szkoły średniej** w stanie **płd. Dakota nie widzą związku między przyczyną a skutkiem.** Nie potrafią samodzielnie pracować z książką. Nie posiadają podstawowego przygotowania w żadnej dziedzinie wiedzy...

Według ostatniego spisu ludności, **ponad 60 proc. całej dorosłej ludności USA nie ma pełnego wykształcenia, nawet w zakresie szkoły powszechnej.** Stwierdzono, że w klasach od 5 do 8 szkoły podstawowej, 1/5 uczniów rezygnuje z dalszej nauki **z powodu braku środków materialnych.**

Dla 6 milionów dzieci nie ma miejsca w szkołach i cyfra ta stale się powiększa.

Wszystkie te cyfry i fakty dowodzą, że **obecnym władcom Ameryki wcale nie zależy na tym, żeby jej obywatele byli zbyt wykształceni.** Łatwiej rządzić człowiekiem, który kieruje się jedynie prymitywnymi instynktami, a w którego głowie panuje pustka lub chaos.

SZKOŁA „DOBRYCH AMERYKANÓW"

Być dobrym Amerykaninem znaczy: uważać, że ustrój kapitalistyczny jest nie tylko niezmienny, niezniszczalny, ale i najlepszy ze wszystkich możliwych ustrojów; że „czerwone niebezpieczeństwo" zagraża amerykańskiemu sposobowi życia, że interwencja na Korei to wojna święta o słuszną i sprawiedliwą sprawę; że Murzyn to niższy gatunek człowieka; że Chińczyk to niebezpieczna, podstępna bestia, z którą lepiej nie zaczynać itp. itp.

Tę „świetlaną" ideologię wpaja się małemu Amerykaninowi w szkole. W podręczniku historii **Folknera** i **Kepnera** mały Amerykanin czyta następujące wyjaśnienie podboju Filipin: „**Oddać te wyspy z powrotem Hiszpanii byłoby niegodnym nas tchórzostwem, oddać je Francji i Niemcom — wstyd; wreszcie — nie mogliśmy dać im niepodległości, bo Filipińczycy jeszcze do tego nie dorośli. Dlatego nie pozostawało nam nic innego jak zagarnąć wyspy, dać ludności oświatę, ucywilizować ją i nawrócić na chrześcijaństwo".**

W gazecie **„Szkoła podstawowa"** ideolog **„amerykańskiego sposobu życia"** niejaki p. **Warner** głosi, że **„jedyną przyczyną nędzy tzw. niższych klas jest to, że po prostu nie chcą one iść naprzód".**

Obecnie, w warunkach przyspieszonych przygotowań do wojny, Wall Street postawił przed szkołą amerykańską bojowe zadanie: produkować mięso armatnie.

Sygnał do mobilizacji dał **„europejski Mac Arthur"**, naczelny dowódca armii atlantyckiej gen. **Eisenhower**, gdy, w swym przemówieniu do studentów Uniwersytetu Columbia, powiedział: **„Teraz jestem razem z wami studentem, a wy ze mną żołnierzami".** Jednym słowem między studentem a żołnierzem nie ma żadnej różnicy: obaj służą pod dowództwem Eisenhowera.

Rektorami wielu Uniwersytetów zostali wojskowi: **Eisenhower**—Uniwersytetu **Columbia**, admirał **Nimitz** — Uniwersytetu **Kalifornijskiego**, generał **Campton** — Uniwersytetu w **Massachusets.**

Katedry wojenne i morskie otrzymały wzmocnioną obsadę, np. na Uniwersytecie Kalifornijskim wojenno - morską katedrę obsługuje 28 pracowników, a katedrę nauk politycznych 16 osób; na Uniwersytecie w stanie Alabama wojenną katedrę obsługuje 39 pracowników, katedrę ekonomii — 8, a socjologii — 5 osób.

Ci **„pedagodzy"** — wojskowi na urlopie, **uczą młodzież, że wojna jest naturalnym stanem, że jest ona jedynym środkiem rozstrzygania sporów. Wpajają oni młodym Amerykanom nienawiść do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.**

Według danych Komitetu Walki przeciw Militaryzacji, w 1949 roku flota morska miała specjalne wydziały w 52 amerykańskich gimnazjach, lotnictwo — w 110, a armia lądowa w 170 szkołach. W 1950 roku liczba tych „specjalnych wydziałów" została znacznie zwiększona.

Przygotowanie młodzieży do „szlachetnego" zawodu morderców kobiet i dzieci, nie ogranicza się do szkół średnich i wyższych, zaczyna się ono już w szkole powszechnej.

Niedawno dyrektorzy wszystkich szkół powszechnych i średnich otrzymali z inspektoratu szkolnego następujący okólnik:

1) **Przegląd, tj. inspekcja ma być dokonywana z wojskową dyscypliną, dzieci powinny stać na baczność;**
2) **zarządzenia szkolne winny być odtąd nazywane „rozkazami";**
3) **uczniów spełniających rozmaite funkcje w klasie należy nazywać „kapitanem", „porucznikiem", „sierżantem" itp.;**
4) **na lekcjach gimnastyki zwykłe ćwiczenia zostaną zastąpione przez przysposobienie wojskowe;**
5) **w gimnazjach zostanie wprowadzony kurs marynarki wojennej.**

* * *

Liczni uczciwi i miłujący pokój Amerykanie występują przeciw militaryzacji szkół i nauczania. Toteż do szkół wprowadzono system szpiegostwa, terroru i zastraszenia. Został on przez Amerykanów nazwany „kontrolą myśli". Oznacza to, że Amerykanin XX w., obywatel „wolnej demokracji" nie ma swobody myślenia ani nauczania tego, co uważa za sprawiedliwe i słuszne.

Eisenhower zakazał studentom Uniwersytetu Kalifornijskiego podpisywania Apelu Sztokholmskiego.

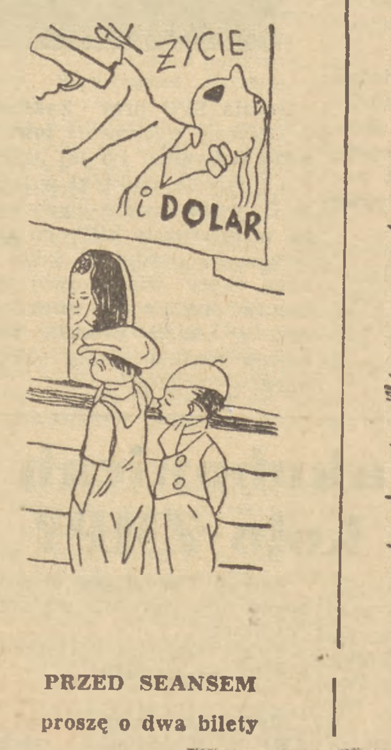
Co dzień niemal ukazują się w prasie wiadomości o zwalnianiu nauczycieli — demokratów.

Mimo szykan, terroru i prześladowań nie ustaje walka o demokrację na uniwersytetach i w szkołach amerykańskich. O to, by stały się one ogniskami kultury, a nie ośrodkami ciemnoty, rasizmu i militaryzmu.

W pierwszym szeregu tej walki stoi Komunistyczna Partia USA, postępowy Związek Nauczycielstwa oraz młodzież studencka.

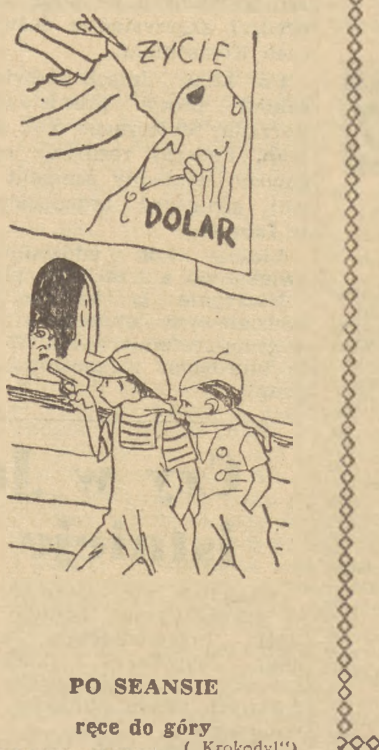
Walka przeciw militaryzacji oświaty jest walką przeciw bombie atomowej, przeciw mordowaniu kobiet i dzieci na Korei. Przyłącza się do niej coraz więcej prostych ludzi, Amerykanów, świadomych zagrażającego im i światu niebezpieczeństwa nowej rzezi.

M. LEŚNIEWSKA



PRZED SEANSEM

proszę o dwa bilety



PO SEANSIE

ręce do góry

(„Krokodyl")

Tłum. **I. L.**

Michał Maklarski — KLĘSKA mister Clarka (7)



— Przyjaciele — powiedział Martin Patton, nie bez patosu, jakby uprzedzając słuchaczy o niezwykłej ważności słów, które nastąpią.

— Przyjaciele — powtórzył — nie muszę wam wyjaśniać, że działalność naszych dyplomatów, przekonywujących zachód o konieczności przygotowania obrony, jest zwykłą działalnością dyplomatyczną. Dyplomacja, mówiąc naszym fachowym językiem, zawsze odgrywa rolę zasłony dymnej, zasłaniającej przygotowywania głównych sił do ofensywy... Tak — pułkownik zerwał się z fotela. — Tak, my chcemy użyć bomby atomowej. My chcemy tego z wielu względów i... przede wszystkim chcemy tego jak najprędzej. Im wcześniej tym lepiej, dlatego, że czas nie na nas pracuje... Dzięki Bogu, że w Waszyngtonie rozumieją to nie tylko wojskowi. Ja bym nawet powiedział, że przemysłowe sfery rządzące nawet nas wojskowych wyprzedzają.

Patton gwałtownym ruchem odsunął fotel jakby odczuwał brak przestrzeni i kontynuował:

— Ale co to znaczy „początek wojny?" Czy można dokładnie ustanawiać początki współczesnych wojen? — pułkownik popatrzył na swoich współpracowników. — Dla nas to nie jest czcze pytanie. Przecież wywiadowcy idą zawsze przed armią... i jeśli chodzi o terytorium i jeśli chodzi o czas. Myśmy już walkę z Rosjanami zaczęli. Kapitanie Clark! Niech pan uważa, że Dmitriew — to pierwszy zabity przez pana żołnierz wroga.

Usta Pattona rozciągnął grymas — pułkownik uśmiechał się zadowolony ze swego przemówienia.

Clark i Pilsbeny stali przed szefem jak żołnierze otrzymujący bojowe zadanie...

Następnego dnia Patton i Pilsbeny odpłynęli do San Francisko, a Clark przystąpił do działania. Ten akt terroru został umownie nazwany „operacją Greyf".

W krótkim czasie Patton ze zwykłą skrupulatnością wypełnił wzięte na siebie zobowiązanie. Między innymi przysłał Clarkowi cały szereg ampułek z różnymi etykietami, które nie różniły się niczym od ampułek radzieckiej produkcji.

— Słowo daję, zręcznie zrobione — zachwycał się Clark chowając do kasy ogniotrwałej przysłane zza oceanu „medykamenty".

Zresztą nie należało się dziwić ani zewnętrznemu wyglądowi ampułek, ani ich zawartości — powolnie działającej truciźnie (śmierć od paraliżu serca następowała po 12 — 15 godzinach, nie zostawiając żadnego śladu w organiźmie chorego).

Clark wiedział przecież, że setki i tysiące amerykańskich chemików, farmaceutów, bakteriologów pod dowództwem komendanta wojenno - chemicznego korpusu armii amerykańskiej generała - majora Aldena Whaita sporządza, wypróbowuje i udoskonala środki masowej i indywidualnej zagłady. Jeszcze w 1944 r. Clark słyszał coś niecoś o pracy „Wydziału specjalnych zagadnień" wojenno - chemicznej służby armii amerykańskiej, której główny ośrodek doświadczalny znajdował się w niewielkim mieście w stanie Maryland. Słyszał także o istnieniu tajnych laboratoriów na wyspie Horn... „Tak to są prawdziwe kuchnie czarownic. W swoich kolbach i retortach zamknął samego diabła. On by mi się zresztą teraz bardzo przydał..."

Bieda leżała w tym, że do tej pory Clarkowi nie udało się znaleźć wykonawcy. Ktoś przecież musiał podrzucić lekarzom Dmitriewa ampułki z trucizną? Jeszcze niedawno Clark liczył na swoją szczęśliwą gwiazdę. „Ktoś się nawinie". Ale czas płynął — i nikt się nie znajdywał, a Patton ze wzrastającym uporem żądał sprawozdań z przygotowań do zabójstwa Dmitriewa. Clark zaczął się pocieszać czymś innym, w zasadzie bardzo smutnym. A nuż Dmitriew pojedzie leczyć się zagranicę i „operacja Greyf" wogóle okaże się niepotrzebna? Patton z całą pewnością umiałby zorganizować porwanie Dmitriewa, albo w najgorszym razie zlikwidować inżyniera poza granicami Rosji. Co prawda w takim wypadku laury przypadłyby Pattonowi. „A tam... diabli z laurami... aby się udało..."

Ale ta smutna nadzieja prędko znikła: szef w swoim ostatnim liście kategorycznie zażądał, aby Clark niezwłocznie podał mu nazwisko bezpośredniego wykonawcy „operacji Greyf" i zapytywał czy człowiek ten otrzymał już ampułki z trucizną...

Przed wzrokiem Clarka majaczyły się groźne słowa listu: „Jeżeli „operacja Greyf" się nie uda, zostanie pan zdjęty z zajmowanego stanowiska i skierowany do Etiopii pod komendę Dreppersa.

I niech pan pamięta: służba u Dreppersa to nie jest jeszcze najgorsze co pana może spotkać".

„Nie najgorsze? A co może być gorszego? — Clark wystarczająco dobrze znał kapitana Dreppersa. — Ten służbista duszę ze mnie wytrzęsie..."

Clarkiem wstrząsnął zimny dreszcz.

Podniósł się z tapczanu i podszedł do lodówki. Nalał sobie whisky, z rozpoczętej butelki, wypił duszkiem i rzucił się na tapczan.

Po paru minutach odwrócił się. Jego mózg podniecony alkoholem zaczął pracować z gorączkową szybkością:

„Jeszcze za wcześnie, drogi szefie, grozić mi Abisynią. Zanim wy tam zbierzecie swoje główne siły, kapitan Clark sprzątnie niejednego żołnierza wroga... Jeszcze zobaczymy. Może będzie pan musiał drogi pułkowniku Patton zrujnować się i na medal i na podwyżkę pensji. Tak. Trzeba się zdecydować".

Clark niejednokrotnie myślał o tym, że najlepiej byłoby, gdyby wykonania „operacji Greyf" podjął się jeden z lekarzy leczących Dmitriewa. Ryzyko było naturalnie ogromne. Co prawda Clarka chroniło prawo nietykalności, był pracownikiem dyplomatycznym i nic mu poważnego ze strony Rosjan grozić nie mogło. „No, w najgorszym razie poproszą mnie o szybkie opuszczenie ich gościnnego kraju. Ale jeśli „rybka" nie weźmie, albo zerwie się z haczyka i zrobi doniesienie, to Patton nigdy tego nie wybaczy. Ale dlaczego ma się zerwać? Są duże szanse do powodzenia".

Po pierwsze Clark był upoważniony do ofiarowania dużej sumy pieniędzy. Po drugie jeśli „rybka" życzyłaby sobie tracić dolary w tym kraju, gdzie się je sporządza, to Clark zobowiązywał się wysłać ją na amerykańskim okręcie do tego kraju. Po trzecie — i to było najbardziej istotne — Clark mógł zagwarantować zabójcy zupełną bezkarność.

Jeśli działać mądrze, to zabójstwo Dmitriewa wszyscy przyjmą za naturalną śmierć i najmniejsze podejrzenie nie padnie na winowajcę. Tak więc bezkarność, solidne wynagrodzenie i możliwość wyjazdu do Ameryki.

„Nie najgorzej, co? — Clark wesołym w myśli tonem rozmawiał ze swym mniemanym rozmówcą. — Nie tak źle jak na początek?"

Clark wyobrażał sobie uśmiech na twarzy swego współrozmówcy, który mówił: „Rozumiem, że pan żartuje. Naturalnie, że nieźle, nawet zupełnie nieźle".

Tylko niewyraźna była twarz tego człowieka. „Czy to kobieta czy mężczyzna? Wakułow czy Naumowa?"

Jeżeli Clark miał swobodę wyboru, to z całą pewnością wybrał by na współrozmówcę doktora Wasyla Geogiewicza Wakułowa. Clark nie znosił wciągania do swej pracy kobiet, chociaż wiedział, że w niektórych wypadkach kobiety są lepsze od mężczyzn.

(d. c. n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. 1 Armii WP. nr 11. TELEFONY: Redaktor Naczelny 8-76-81, Sekretariat Redakcji 8-09-81, Redakcja Nocna 7-81-22, 8-56-94. Dział Korespondentów i listów 8-07-83. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23...30. Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO, I-15208 oraz Kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graf. i Wyd. Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-[illegible]